Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 184 (1246) ROK V — WARSZAWA — PIĄTEK 4 LIPCA 1952 R. — WYDANIE H — CENA 15 gr.

Depesza towarzysza Bolesława Bieruta do towarzysza Jacques Duclos

Do
Tow. JACQUES DUCLOS
Sekretarza Francuskiej Partii Komunistycznej

W związku z uwolnieniem Was z więzienia, przesyłam Wam Towarzyszu Duclos — w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i w swoim własnym — gorące, braterskie pozdrowienia.

Pragnę zarazem przekazać Wam wyrazy szacunku i uznania dla Waszej niezłomnej postawy wielkiego bojownika sprawy pokoju, którego donośny głos rozlegał się spoza murów więziennych na cały świat, demaskując imperialistyczne plany agresji i mobilizując patriotów francuskich do wzmożonej walki w obronie wolności i demokracji.

Życzę Wam, drogi Towarzyszu Jacques Duclos, i sławnej Francuskiej Partii Komunistycznej dalszych sukcesów i dalszych zwycięstw w Waszej bohaterskiej walce o niepodległość Francji, o zabezpieczenie swobód demokratycznych i o zachowanie pokoju.

BOLESŁAW BIERUT
Przewodniczący KC PZPR

List uczestników zjazdu korespondentów chłopskich do Prezydenta Bolesława Bieruta

Uczestnicy krajowego zjazdu korespondentów chłop kich przesłali do Prezydenta RP Bolesława Bieruta list, w którym czytamy m. in.:

„Drogi Gospodarzu, Ojcze i Nauczycielu!

My, korespondenci wiejscy, gospodarze małorolni i średniorolni, członkowie spółdzielni produkcyjnych, pracow-cy PGR-ów i POM-ów, pra-wnicy gminnych rad narodo-ych, pracownicy gminnych ółdzielni, nauczyciele, kie-ownicy świetlic i bibliotekarze, R-owcy, ZSL-owcy, ZMP- i bezpartyjni, zebrani w wie na Krajowym Zjeź-dniach 29 i 30 czerwca tu, ślemy wyrazy go-ałości, wdzięczności i ania do Ciebie i do głosisz.

już lat od wyzwolenia nas drogą niełatwą, ską. Rośnie i roz-a Ojczyzna Ludowa. przewodem z wiel-m rozmachem bu-ty, kopalnie, fa-y, ośrodki kul-Twoim przewo-amy wieś pol-i zacofania wie-ś Twoich wska-iejska wyzwala u i wyzysku ku-małorolny i otoczony opieką ego, coraz śmielej sną przyszłość. O-mian, jakie zaszły mechanizacja rol-ój upraw przemy-st przede wszyst-spółdzielni produk-cyjnych, gospodarstw socjalistycznych w naszym kraju.

Ale walka nie jest jeszcze zakończona.

Wielkie i trudne zadania, jakie postawiłeś przed narodem, przed klasą robotniczą i przed nami — chłopstwem pracującym — w trzecim decydującym roku planu 6-letniego na VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej będą dla nas drogowskazem w naszej pracy.

Wiemy, że nad wykonaniem tych zadań musimy pracować z całym wysiłkiem — piórem i słowem, pracą własną i przykładem. Bo to umacnia spójnię gospodarczą i polityczną między miastem i wsią, bo to służy umocnieniu sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem pracującym. Tego sojuszu będziemy strzec jak źrenicy oka.

Te bogate doświadczenia, jakie nam daje odpowiedzialna i trudna codzienna praca korespondenta, te doświadczenia i wskazania, jakie wynieśliśmy ze zjazdu, przeniesiemy do każdej wsi, do każdej zagrody, do każdej spółdzielni produkcyjnej, do każdego PGR-u, do każdego POM-u.

Zapewniamy Cię, Obywatelu Prezydencie, że dołożymy wszystkich sił, ażeby Twoimi wskazaniami żył każdy chłop pracujący, aby się nimi w codziennej pracy kierował. Twardo i nieugięcie strzec będziemy dorobku wsi polskiej, dorobku Polski Ludowej.

Pod Twoim przewodem, pod przewodem partii i klasy robotniczej będziemy walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa".

Lipcowym

...icy kopalni „Siemianowice" ...onali z nadwyżką czerwcowy plan wydobycia

Robotnicy i chłopi, pracownicy przedsiębiorstw usługowych i bankowcy masowo podejmują zobowiązania

Od pierwszych dni czynu załoga kopalni Siemianowice" zwycięsko realizie podjęte zobowiązania, przeparzając gospodarce narodowej wiele ton węgla ponad pl...

Zmobilizowani wokół pełnej realizacji swych postanowień górnicy kopalni „Siemianowice" miesięczny plan czerwcowy wykonali z poważną nadwyżką — 11.502 ton wgla.

Wielu robotników „Siemianowic" zdobyło tytuły przodowników pracy, tak np. rębacz chodnikowy Mikołaj Kopiec wykonuje średnio 234 procent normy, znacznie przekraczając swe zobowiązanie. Rębacz filarowy z działu VI Gerhard Witek, osiąga 185,5 procent.

Coraz więcej brygad ścianowych pracuje metodą cykliczną. Wśród nich czołowe miejsce zajmuje zespół rębacza ścianowego Konrada Kaczmarczyka z działu XI.

Wśród oddziałów najlepszymi osiągnięciami poszczycić się może kopalni „Siemianowice" ...ga oddziału IV (sztygar Tadeusz Gocyk), która wykonała swój plan czerwcowy w 118,6 procent.

2689 spółdzielni pracy podjęło zobowiązania produkcyjne

Już 2.689 spółdzielni pracy na ogólną liczbę 3.677 spółdzielni pracy w Polsce, nadesłało meldunki o podjęciu zobowiązań.

Do współzawodnictwa stanęło 130.241 członków i pracowników spółdzielni.

Realizacja ich zobowiązań przyniesie dodatkową produkcję wartości 44.665.002 zł. oraz 7822.510 zł. oszczędności.

Pracownicy finansów pomogą zlikwidować zbędne remanenty

Masowo napływają meldunki o cennych zobowiązaniach pracowników finansowych.

Zespoły pracownicze Banku Rolnego podjęły zobowiązania zmierzające do udzielenia kontrolowanym przez Bank przedsiębiorstwom pomocy w zlikwidowaniu zbędnych zapasów materiałowych i przyczynienia się w ten sposób do przyspieszenia obiegu środków obrotowych, udzielania pomocy zespołom PGR w likwidacji zaległości w rozliczeniach oraz dopomożenia spółdzielniom produkcyjnym w uzyskaniu należnych im sum od innych jednostek gospodarczych. Tak np. pracownicy Oddziału Banku Rolnego w Strzelcach Krajańskich, zorganizowali ekipę która zaprowadzi nowoczesną księgowość w spółdzielniach produkcyjnych Budzów i Bobrówko.

Pracownicy Banku Inwestycyjnego postanowili pomóc jednostkom budowlanym w walce o obniżkę kosztów własnych, o zlikwidowanie zahamowań cyklu obrotowego oraz ujawnianie i likwidowanie marnotrawstwa czasu i materiału.

Chłopi, pracownicy PGR i traktorzyści z POM-ów przyśpieszą prace żniwno - omłotowe

Licznymi zobowiązaniami witają chłopi woj. łódzkiego rocznicę Manifestu Lipcowego. M. in. mieszkańcy gromady Ochle pow. łaskiego postanowili przyspieszyć o 3 dni sprzęt zboża z obszaru o łącznej powierzchni 214 ha. W celu rozwinięcia hodowli chłopi ze wsi Ochle zwiększą areał upraw roślin pastewnych o 15 ha oraz zaorzą zachwaszczone łąki.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Łaznowskiej Woli, pow. brzezińskiego przeprowadzą żniwa w czasie o 3 dni krótszym niż w roku ubiegłym. Bezpośrednio po skoszeniu zbóż dokonają oni podorywek i siewu poplonów.

Masowo podejmują zobowiązania na cześć Święta Odrodzenia robotnicy rolni z PGR woj. szczecińskiego. W samym tylko Okręgu Szczecin - Północ zobowiązania produkcyjne podjęły załogi 14 zespołów.

Traktorzyści POM woj. szczecińskiego postanawiają skrócić okres koszenia i podorywek oraz omłotów, zaoszczędzić poważne ilości materiałów pędnych oraz pomóc członkom spółdzielni produkcyjnych w ostatecznym przygotowaniu do kampanii żniwno-omłotowej.

Obrońcy pokoju całego świata wzmogą walkę przeciw remilitaryzacji Niemiec i Japonii

Wtorkowe i środowe obrady Światowej Rady Pokoju

Szkoła Ekonomiczna w Sopocie Biblioteka Główna

(f) BERLIN (PAP). We wtorek o godz. 21 rozpoczęło się pod przewodnictwem prof. Friedricha (Niemcy) drugie posiedzenie nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju.

W dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego: „Pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego i japońskiego" jako pierwszy wygłosił przemówienie przewodniczący Angielskiego Komitetu Obrony Pokoju, Gordon Schaffer.

Mówca podkreślił na wstępie, iż Niemcy i Japonia stanowią dwa węzłowe punkty w toczącej się obecnie walce o pokój. „Jeśli potrafimy wygrać bitwę o wolną, niezawisłą i demokratyczną Japonię — powiedział Schaffer — to tym samym zagwarantowany zostanie pokój w Azji. Jeśli zdołamy położyć kres rozbiciu Niemiec, jeśli potrafimy zapewnić wycofanie wojsk obcych z terytorium niemieckiego i stworzymy narodowi niemieckiemu warunki niezawisłego i pokojowego rozwoju — to przepędzimy tym samym z Europy złowrogi cień wojny".

Granica na Odrze i Nysie —granicą przyjaźni i pokoju

Schaffer wyraził przekonanie, iż obecna nadzwyczajna sesja Światowej Rady Pokoju niewątpliwie zajmie stanowisko wobec radzieckiego projektu traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami. Będziemy obradowali — powiedział Schaffer — nad krokami jakie należy podjąć, aby wprowadzić w życie nasz postulat zwołania konferencji czterech mocarstw w sprawie Niemiec. Nie spełnilibyśmy naszego obowiązku, gdybyśmy nie wzięli pod uwagę zagrożenia pokoju na skutek terytorialnych roszczeń rewizjonistycznych wobec Polski. Jest rzeczą oczywistą — podkreślił Schaffer—iż ataki w zachodnich Niemczech, podejmowane przy poparciu władz angloamerykańskich na granicę na Odrze i Nysie, służą przygotowaniom trzeciej wojny światowej. Granica na Odrze i Nysie — powiedział Schaffer — ustalona została w wyniku porozumienia wszystkich sojuszników. Porozumiano się równocześnie w sprawie przesiedlenia ludności niemieckiej z prastarych ziem polskich. Decyzje te stanowiły akt sprawiedliwości wobec Polski i nigdy nie będą mogły być zmienione.

Uważam, że Światowa Rada Pokoju poprze sprawę pokoju, jeśli wystąpi z ostrzeżeniem, że ewentualny agresor, który wysuwa rewizjonistyczne pogróżki — igra z ogniem. W czasie mego niedawnego pobytu w Polsce — zakończył Schaffer— stało się dla mnie jasne, że świat winien uświadomić sobie, iż wysiłki rządów i narodów NRD i Polski oraz granica na Odrze i Nysie, granica przyjaźni, współpracy i pokoju, stanowią jeden z najważniejszych czynników utrwalenia pokoju światowego.

Następnie przemawiała delegatka Niemiec zachodnich Edith Hoereth-Menges, która podkreśliła, iż wszyscy uczciwi Niemcy dobrze rozumieją znaczenie propozycji ZSRR w kwestii niemieckiej.

Przedstawiciel francuskich obrońców pokoju — ksiądz Boulier zapewnił, że Francuzi z jak największą przyjaźnią i sympatią odnoszą się do patriotów i obrońców pokoju w Niemczech, walczących o jedność swej ojczyzny i o pokój na całym świecie.

Delegatka duńska dr Vaukhammer zapewniła, że naród duński jest żywotnie zainteresowany w tym, aby w Niemczech nie szerzył się militaryzm i aby nie powiększała się produkcja wojenna.

Ostatnim mówcą na wieczornym posiedzeniu Rady był pisarz niemiecki — Stefan Hermlin. Mówca podkreślił, że NRD stała się źródłem konstruktywnych idei zjednoczenia Niemiec, idei, które znalazły głęboki oddźwięk wśród ludności Niemiec zachodnich.

Narody łączy wspólny cel — obrona pokoju

Środowe poranne posiedzenie nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju odbywało się pod przewodnictwem Ricardo Lombardo (Włochy).

Jako pierwszy zabrał głos przedstawiciel Austrii dr Bruno Frei, który podkreślił, że odrodzenie militaryzmu zachodnio - niemieckiego zagraża niepodległemu bytowi Austrii. Dr Frei oświadczył z naciskiem, że naród austriacki solidaryzuje się z walką narodu niemieckiego, że oba narody łączy wspólny cel — obrona pokoju.

Przedstawicielka Belgii posłanka Isabelle Blume poświęciła swe przemówienie zdemaskowaniu tzw. „rady europejskiej", z której pomocą Amerykanie zamierzają stworzyć „międzynarodowy ośrodek autorytatywnej władzy amerykańsko - europejskiej" i pozbawić narody Europy zachodniej suwerenności.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Polski — Leon Kruczkowski.

Na porannym posiedzeniu przemawiali ponadto Elin Appel (Dania), pisarz niemiecki Arnold Zweig i przedstawiciel Rumunii prof. Zaharescu. Przemówienia ich poświęcone były zagadnieniom walki przeciwko militaryzacji Niemiec zachodnich, o zawarcie traktatu pokojowego ze zjednoczonymi, demokratycznymi Niemcami.

Powołanie trzech komisji

Posiedzeniu popołudniowemu przewodniczył delegat radziecki Aleksander Fadiejew.

Na wstępie Światowa Rada Pokoju postanowiła powołać następujące trzy komisje: 1) komisję do spraw pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i japońskiego (przewodnicząca Isabelle Blume); 2) komisję do spraw zakończenia wojny w Korei (przewodniczący Yves Farge); 3) komisję redakcyjną, która opracuje apel w sprawie zwołania Światowego Kongresu Pokoju (przewodniczący Pietro Nenni).

Z kolei sekretarz generalny ŚFMD Jacques Denis, stwierdził, że młodzież zachodnio-europejska nie chce być mięsem armatnim w przygotowywanej przez podżegaczy wojennych nowej rzezi. Młodzież chce budować i uczyć się, chce szczęścia i pokoju.

Na popołudniowym posiedzeniu przemawiali również Meir Jaari (Izrael), dr Frenkiel (Niemcy zachodnie), pani Fasstbinder — prof. Akademii Pedagogicznej w Bonn, Giuseppe Nitti (Włochy) oraz Abder Hamman Bouchama.

W walce o umocnienie spójni między miastem i wsią

VII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii, referat jej Przewodniczącego towarzysza Bolesława Bieruta, wysunęły jako węzłowe zagadnienie polityczno - gospodarcze — zagadnienie walki o umocnienie spójni między miastem a wsią. Spójnia gospodarcza między klasą robotniczą a podstawowymi masami pracującego chłopstwa jest podstawą sojuszu robotniczo-chłopskiego, będącego trzonem Frontu Narodowego walki o pokój i plan 6-letni. Umacnianie spójni jest drogą do łagodzenia i przezwyciężenia nadmiernej dysproporcji między szybko rozwijającym się przemysłem a pozostającym za nim w oddaleniu rolnictwem oraz wynikających stąd trudności w zaopatrzeniu ludności miast w produkty rolne. Jest drogą prowadzącą do całkowitego zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju, całkowitego wykarczowania wyzysku człowieka przez człowieka.

„Sprawa pogłębienia spójni między klasą robotniczą i chłopstwem — stwierdził towarzysz Bierut — jest zadaniem nie przejściowym, lecz zasadniczym, jest zadaniem programowym naszej partii, a więc wysiłki w kierunku pogłębienia tej spójni muszą być nieustanne i trwałe".

Z wytycznych Plenum w sprawie dróg i środków umacniania spójni między miastem a wsią wynikają już na dziś konkretne zadania stojące przed instancjami i organizacjami partyjnymi, radami narodowymi i aparatem gospodarczym obsługującym wieś. Idzie o przeniesienie wskazań Plenum do mas pracujących chłopów, idzie o mobilizację tych mas, idzie o systematyczne realizowanie wskazań Plenum na każdym odcinku działalności, idzie o skupienie uwagi i wysiłków na węzłowych zadaniach już teraz w związku ze zbliżającymi się żniwami.

Z zadań walki o wzrost produkcji rolnej, o ograniczanie i okiełznanie kułaka i spekulanta, o umacnianie regulującej roli państwa w wymianie między wsią a miastem, o umacnianie istniejących spółdzielni produkcyjnych, z zadania organizowania pracujących chłopów do zakładania nowych spółdzielni wynikają dla każdej instancji i organizacji partyjnej na wsi konkretne obowiązki. Nie wszystkie jeszcze KP i organizacje partyjne widzą jasno związek między ogólnymi zadaniami partii a swymi zadaniami na poszczególnych odcinkach działalności w terenie.

W walce o podniesienie plonów najważniejszym i najbliższym zadaniem, jakie staje przed instancjami i organizacjami partyjnymi na wsi oraz radami narodowymi jest zapewnienie sprawnego i szybkiego przeprowadzenia żniw — największej kampanii gospodarczej w rolnictwie, będącej uwieńczeniem wysiłku i trudu całorocznej pracy chłopów. Przed każdym komitetem powiatowym partii, przed każdą radą narodową, wydziałami politycznymi POM-ów i organizacjami partyjnymi w gromadach, PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych stoi naglące zadanie dopilnowania stanu gotowości parku maszynowego, ostatecznego ustalenia planu pracy w akcji żniwnej i omówienia go na terenie gromad, w POM-ach, w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych. Stoi zadanie czuwania nad tym, by szybko i sprawnie została przeprowadzona do końca akcja zawierania umów między POM-ami a spółdzielniami produkcyjnymi, komitetami założycielskimi, grupami uprawowymi i gospodarstwami bezkonnymi w gromadach, stoi zadanie dopilnowania by jak najszerszą rzeszę chłopów pracujących objęły umowy GOM-ów.

Jest ważnym zadaniem organizacji partyjnych i terenowych organów władzy ludowej, aby dbały o właściwą organizację pomocy sąsiedzkiej, która by zapewniła sprzężaj i sprzęt małorolnemu chłopu i potrzebującemu pomocy gospodarstwu średniackiemu. Należy czuwać nad przestrzeganiem cen ustalonych za świadczenia. Trzeba pamiętać, że im większą aktywność okażą w tej dziedzinie POM-y i GOM-y, im lepiej będą realizować te zadania rady narodowe, tym lepiej dokonany będzie sprzęt zbóż w biedniackich i średniackich gospodarstwach, tym lepiej chronione będą przed wyzyskiem kułactwa interesy mało- i średniorolnych chłopów.

„...spójnia gospodarcza między klasą robotniczą i chłopstwem — mówił towarzysz Bierut — będąca podstawą spójni politycznej tych klas, podstawą sojuszu robotniczo - chłopskiego — może się wzmacniać i rozwijać tylko w warunkach ograniczania elementów kapitalistycznych, a natomiast narażona jest na niebezpieczeństwo w warunkach odradzania się i wzmacniania tych elementów".

W pełni i wszędzie trzeba zdawać sobie sprawę z ważnych zadań wynikających z polityki wzmacniania regulującej roli państwa w stosunkach gospodarczych między wsią a miastem, walki o wzrost towarowości gospodarstw rolnych i okiełznania spekulacyjnych zakusów kułactwa. W szczególności dotyczy to realizacji państwowych zadań w sprawie obowiązkowych dostaw żywca i mleka. W szeregu powiatów zadania te są do dziś dnia niedoceniane. W powiatach tych niedostateczny jest wysiłek w kierunku mobilizowania mało- i średniorolnych chłopów do wykonywania obowiązków do przełamywania oporu elementów kułackich i spekulanckich, do pobudzenia opieszałych w kierunku wykonywania w pełni i w terminie obowiązkowych dostaw. Należy też przestrzegać zasady, że rolnik ma prawo wolnej sprzedaży na rynku nadwyżek, jeżeli w oznaczonych terminach wykonuje przypadające nań zobowiązania.

Więcej zainteresowania, kontroli i pomocy należy okazywać aparatom skupu mięsa i mleka, wszelkie zaniedbania w pracy tego aparatu powinny być z całą energią zwalczane. Trzeba, by instancje partyjne i rady narodowe odnosiły się z należytą uwagą do zbliżającej się doniosłej akcji realizacji dostaw zbożowych.

Sprawa umocnienia spójni między wsią a miastem wymaga ze strony instancji partyjnych i organów państwowych stałej i wzmożonej troski o rozwój socjalistycznego odcinka naszej gospodarki rolnej. Wycieczki chłopów do ZSRR, gdzie zapoznają się ze wspaniałymi osiągnięciami kołchozów, wycieczki do przodujących spółdzielni produkcyjnych w kraju, unaoczniają uczestniczącym w nich chłopom wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną, przyczyniają się do szerokiej popularyzacji idei spółdzielczości produkcyjnej.

Mamy liczne przodujące spółdzielnie, wyrosły w spółdzielniach kadry entuzjastów gospodarki zespołowej. Powstają coraz to nowe komitety założycielskie i grupy chętnych. Trzeba rozszerzać i pogłębiać akcję uświadamiającą wśród chłopów. Instancje i organizacje partyjne oraz rady narodowe winny rozwijać inicjatywę chłopów w kierunku tworzenia komitetów założycielskich i pokierować ich pracą, troszczyć się o organizowanie nowych spółdzielni, okazywać wszechstronną pomoc istniejącym — dawać zdecydowany odpór kułackim zakusom i machinacjom godzącym w spółdzielczość produkcyjną.

Poważne zadania stoją również przed organizacjami partyjnymi i organami państwowymi w dziedzinie walki o sprawne przeprowadzenie żniw, o oszczędną i rentowną gospodarkę, o socjalistyczny stosunek do mienia społecznego w PGR-ach.

Wszystkie te zadania wymagają szeroko rozwiniętej pracy masowo-politycznej, wymagają wyjaśniania masom pracującym wsi znaczenia spójni i dróg wiodących do jej pogłębienia we wspólnym interesie robotników i pracujących chłopów. Wymagają walki z nawykami biurokratycznymi, zbliżenia się do mas, zacieśnienia więzi z masami, stałej troski o potrzeby wsi pracującej, stałej troski o poprawę pracy PZGS-ów i gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Takie są obecnie w myśl wytycznych VII Plenum węzłowe zadania polityczno-gospodarczej pracy na wsi. Ich realizacja stanowić będzie dalszy krok na drodze umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, umacniania Frontu Narodowego walki o pokój i plan 6-letni.

MDM odsłania swoje piękno

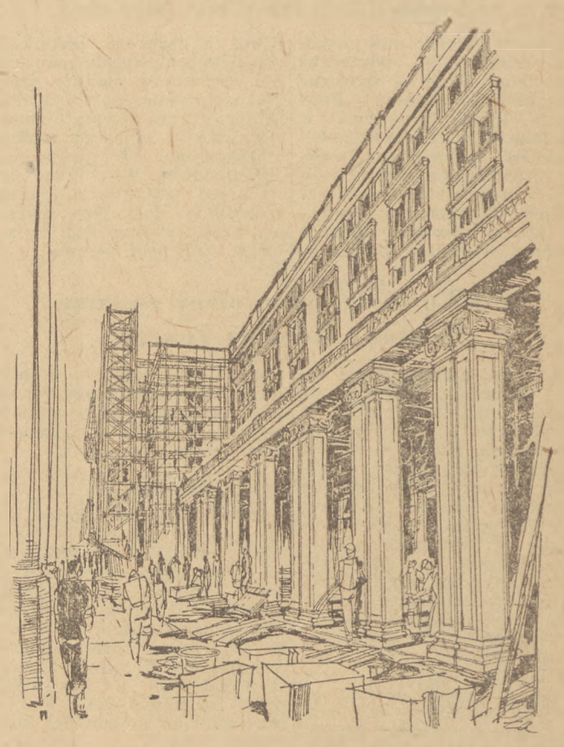

Na MDM znikają coraz szybciej rusztowania otaczające bloki. Nowa dzielnica mieszkaniowa Warszawy odsłania swoje piękno. Ozdobą wielu nowych bloków MDM są piękne kolumny okładane piaskowcem. Również elewacje, na niektórych budynkach, obramowania okienne i inne elementy dekoracyjne wykonane są w kamieniu. Na rysunku widok na odsłoniętą część bloku 6-B przy ulicy Marszałkowskiej w pobliżu placu Zbawiciela.

Rys. KAROL ŻARSKI

Już za 15 dni ukończona zostanie pierwsza część MDM

Na ostatniej naradzie kierowników robót budowlanych i drogowych na placu MDM i wokół niego po przeanalizowaniu obecnych harmonogramów i stanu robót postanowiono przyśpieszyć termin zakończenia prac. Wszystkie roboty związane z zakładaniem elewacji na placu MDM jak również roboty drogowe zostaną zakończone za 15 dni roboczych.

Robotnicy MDM zwycięsko i z nadwyżką realizują swój Czyn Lipcowy. W ciągu pierwszego tygodnia od chwili podjęcia zobowiązań załoga zrealizowała je już w przeszło 25 proc., zaoszczędzając tym samym blisko 17 tys. roboczogodzin.

Obecnie główna uwaga kierownictwa budowy i całej załogi skierowana jest na terminowe wykonanie elewacji z granitu i piaskowca. M. in. poważnie zaawansowane są prace przy wykonywaniu elewacji na dwóch wielkich blokach z tarasami przy placu Zbawiciela. Na każdym z tych bloków kamieniarze zakładają kilkumetrowej wysokości płaskorzeźby symbolizujące poszczególne zawody: górnika, hutnika, rolnika, naukowca itp. Kończy się również wykonywanie elewacji na blokach przy ul. Wilczej.

Szybkie tempo prac przy budowie MDM i wielki zapał załogi zapowiadają, że 22 lipca — w ósmą rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN, plac MDM — symbol nowej stolicy, oddany będzie do użytku.

W ciągu niespełna dwóch lat od chwili rozpoczęcia budowy MDM oddano do użytku ludziom pracy 14 wielkich bloków o 2.380 izbach, w których mieszkają już setki rodzin robotniczych i inteligencji pracującej.

W przeciwieństwie do obliczanego na wysoki zysk budownictwa przedwojennego, nowobudujące się mieszkania na MDM i innych nowych dzielnicach stolicy, wyposażone we wszystkie nowoczesne urządzenia mają niski czynsz, a opłaty za świadczenia skalkulowane są na jak najniższym poziomie w oparciu o faktyczne koszty.

W bloku MDM — 7c zajmuje mieszkanie Aleksander Niżewski, ślusarz Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. „W dwóch pokojach z kuchnią i łazienką mieszkam z żoną i dwojgiem dzieci — mówi Niżewski. Za mieszkanie płacę niedrogo — bo 90 zł miesięcznie. Najważniejsze jest to, że w tej sumie mieści się opłata za opał w zimie. Żona nie musi się męczyć przy noszeniu węgla i brudzić przy rozpalaniu pieców".

Niedługo oddane zostaną do użytku dalsze bloki mieszkalne na MDM. Nowi lokatorzy wprowadzą się do jasnych słonecznych tanich lokali.

Radzieccy budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki pracują na trzy zmiany

(f) Na placu budowy Pałacu Kultury i Nauki w dalszym ciągu trwają prace przy montażu zbrojeń pod fundamenty części wysokościowej Pałacu.

Równocześnie z tymi pracami rozpoczęto wykop pod fundamenty głównej wejściowej części gmachu.

W celu przyśpieszenia prac przy budowie Pałacu Kultury i Nauki radzieccy budowniczowie — betoniarze, murarze, spawacze, cieśle i elektrycy pracują na trzy zmiany.

Kontrola przygotowań do żniw i omłotów

(f) Uchwała Prezydium Rządu w sprawie tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej wyznaczyła dzień 1 lipca br., jako dzień gotowości rolnictwa do żniw i omłotów. W dniu tym komisje rolnictwa i leśnictwa rad narodowych, przy szerokim współudziale aktywu wiejskiego i fachowców — agrotechników przeprowadziły kontrolę stanu przygotowań do kampanii żniwno-omłotowej w ośrodkach maszynowych, gminnych spółdzielniach, PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gromadach.

Komisja stwierdziła, że starannie przygotowali się do żniw i omłotów chłopi gromady Leszczynek pow. kutnowskiego, którzy wystąpili z inicjatywą Czynu Lipcowego.

Jak wykazała kontrola stanu gotowości do żniw i omłotów w woj. krakowskim, poważne braki posiada jeszcze POM w Kacicach (pow. Miechów), który nie tylko, że nie przygotował swoich maszyn, ale również zaniedbał przygotowania maszyn w przejętym przez siebie gminnym ośrodku maszynowym w Michałowicach.

W spółdzielni produkcyjnej w Pomiatowie, pow. pyrzyckiego (woj. szczecińskie) zarząd spółdzielni przy pomocy agronomów POM Dolice opracował dokładnie plany poszczególnych etapów prac polowych, ustalił zakres pomocy maszynowej, jaka potrzebna będzie przy sprzęcie zbóż i podorywkach oraz ustalił składy brygad. Zarząd spółdzielni opracował również plan omłotów i imienny skład ludzi, którzy będą zatrudnieni przy tej pracy.

Kontrola przeprowadzona w gminnej spółdzielni w Przelewicach wykazała, że sklepy spółdzielcze niedostatecznie są zaopatrzone w różne artykuły potrzebne chłopom. Brak tu jeszcze płótna, nitów do snopowiązałek, których najbardziej potrzebują spółdzielnie produkcyjne.

DZIŚ W NUMERZE:

JERZY ALBRECHT: przewodniczący Rady Narodowej w m. st. Warszawie: Troska o zaspokojenie potrzeb mas — podstawowym zadaniem rad terenowych (Z doświadczeń Rad Delegatów Ludu Pracującego w miastach radzieckich)
ANATOL RYSZCZUK i JÓZEF KOZAK: Po powrocie z wycieczki założyli spółdzielnię
ZBIGNIEW OSTEN: Obrabowani z młodości
ROMAN SZYDŁOWSKI: Optymistyczna tragedia Masana (Teatr)

Uchwały nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju stanowić będą podstawę ogólnoświatowego referendum

Przemówienie prof. Joliot-Curie na sesji Światowej Rady Pokoju w Berlinie

(f) BERLIN (PAP). W pierwszym dniu obrad nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju wygłosił przemówienie przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie.

Doniosłe wydarzenia ostatnich miesięcy — powiedział prof. Joliot Curie — spowodowały, że Biuro Światowej Rady Pokoju, które obradowało w kwietniu br. w Oslo, postanowiło zwołać nadzwyczajną sesję, aby rozpatrzyć problem pokojowego rozwiązania spornych zagadnień. Ostatnie uchwały, jakie zapadły w sprawie Niemiec i Japonii, rozwój wydarzeń w Korei, a zwłaszcza przeszkody stawiane pomyślnemu zakończeniu rokowań w sprawie rozejmu, stosowanie broni bakteriologicznej przez dowództwo amerykańskie — świadczą dobitnie o pogorszeniu się sytuacji międzynarodowej. W obliczu tych wydarzeń, sesja nasza nabiera szczególnie doniosłego znaczenia, z czego wszyscy zdajemy sobie w całej pełni sprawę.

W roku bieżącym zwołany zostanie Światowy Kongres Pokoju

Na naszej nadzwyczajnej sesji — oświadczył mówca — nie możemy ograniczać się tylko do formułowania uchwał. Musimy równocześnie szukać i znaleźć najlepsze środki, służące realizacji tych uchwał. Tylko pod tym warunkiem decyzje Światowej Rady Pokoju będą mogły być uważane za prawdziwe rozwiązanie problemu. Jest rzeczą absolutnie konieczną, abyśmy przyciągnęli do naszej pracy niezliczone rzesze mężczyzn i kobiet, — wszystkich tych, którzy delegowali nas na ostatni Kongres Pokoju, wszystkich, którzy później przystąpili do naszych szeregów, jak również tych, którzy pragną pokoju, lecz dotychczas nie znaleźli jeszcze drogi do nas.

Dla osiągnięcia tego celu należy przygotować wielki Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Uchwały, jakie zapadną na obecnej sesji, powinny stanowić podstawę jak najszerszego referendum ogólno - światowego. Dlatego też pragnę w imieniu Biura Światowej Rady Pokoju wysunąć propozycje w sprawie zwołania takiego Kongresu w końcu roku bieżącego.

Nie ulega wątpliwości — ciągnął dalej Joliot-Curie — że rezultaty naszej pracy, to jest nasze decyzje i uchwały, — już w chwili ich ogłoszenia odbiją się na całym świecie szerokim echem. Jednakże — niezależnie od tego — uchwały te stanowić będą podstawę ogólnoświatowego referendum, które obejmie wszystkie kraje i wszystkie warstwy ludności. W ten sposób prace Światowej Rady Pokoju przyjmą jak najbardziej konkretne formy.

Światowa Rada Pokoju musi spotęgować wolę miłujących pokój ludzi i przyjść im z konkretną pomocą. Światowa Rada Pokoju musi działać w taki sposób, by życzenia i nadzieje ludzi przekształciły się w logiczne i uzasadnione postulaty.

Amerykański neokolonializm

Omawiając najważniejsze problemy międzynarodowe, prof. Joliot-Curie oświadczył: Podpisanie traktatu z Japonią oraz układu „ogólnego" z Niemcami zachodnimi stanowi niebezpieczny krok na drodze przygotowań wojennych. Zawarty w San Francisco traktat pokojowy z Japonią — bez udziału ZSRR i Chin — posiada charakter wyraźnie agresywny, skierowany przeciwko obu tym krajom. Odbudowa na rozkaz USA japońskich sił zbrojnych, obecność wojsk amerykańskich na terytorium japońskim oraz budowa baz morskich i lotniczych — przekształciły Japonię w ognisko agresji. Pan John Foster Dulles usiłował w przemówieniu wygłoszonym w Paryżu dnia 5 maja 1952 r. przedstawić ten traktat jako pozytywne rozwiązanie kwestii japońskiej. Zaznaczył on, że w interesie „bezpieczeństwa USA" Japonia musi przystąpić do tak zwanego „wolnego świata". Pan Dulles podał następnie, że Japonia musi płacić za węgiel amerykański trzy razy więcej niż za węgiel, który mogłaby nabyć w krajach sąsiednich. Dla swego „bezpieczeństwa" Stany Zjednoczone stwarzają więc nienormalną i sprzeczną ze zdrowym rozsądkiem sytuację gospodarczą w Japonii, która faktycznie jest kolonią amerykańską. Mimo to w oficjalnych oświadczeniach amerykańskich podkreśla się, że większa część ludności Japonii akceptuje ten stan rzeczy. Nie należy się dać wprowadzić w błąd, potężne manifestacje pierwszomajowe oraz wielkie demonstracje, które odbyły się przed kilkoma dniami w całej Japonii, są niezwykle pouczające.

Nawiązując do słów Dullesa, Joliot-Curie stwierdza, że Stany Zjednoczone prowadzą w Japonii politykę kolonializmu, polegającą na budowie baz wojskowych, na ingerencji we wszystkie sprawy wewnętrzne, na uzurpowaniu wszelkiego rodzaju przywilejów politycznych i gospodarczych.

Czyż większość narodów tak zwanego „wolnego świata" — pyta Joliot-Curie — nie padła już ofiarą tego amerykańskiego neokolonializmu? Jednakże neokolonializm amerykański, który pod pretekstem „wzajemnej obrony" zajmuje miejsce starego systemu kolonialnego, napotyka poważne trudności. Między dawnym systemem kolonialnym a neokolonializmem dochodzi do starć. Dowodzi tego m. in. sytuacja w Tunisie. Większość ludności tego kraju domaga się niezależności Tunisu. Przyznanie Tunisowi niezależności przyczyniłoby się do utrwalenia pokoju. Jest to zagadnienie, które należy przedstawić Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przy poparciu wielu krajów podjęto starania o postawienie problemu tunisskiego na porządku dziennym ONZ. I oto Stany Zjednoczone znalazły się w bardzo kłopotliwej sytuacji. Trudno im potępić mocarstwa kolonialne, a równocześnie dążą do tego, by zająć ich miejsce. Dlatego też USA — jak dotąd — nie dopuściły do postawienia sprawy tunisskiej na porządku dziennym ONZ. Przykład ten potwierdza istnienie sprzeczności interesów między krajami bloku atlantyckiego.

Świadczy to zarazem, że polityka USA podważa ONZ i zagraża pokojowi. To właśnie miał na myśli premier Indii Pandit Nehru, który dnia 12 czerwca br. oświadczył w parlamencie: „Narody arabskie i narody Azji mogą się znaleźć w sytuacji, w której będą zmuszone powziąć ubolewania godną decyzję w sprawie wystąpienia z ONZ, jeżeli dwa lub trzy mocarstwa zmierzać będą do ograniczenia dyskusji w ONZ". Następnie Pandit Nehru powiedział, że narody arabskie i narody Azji mogą dojść do wniosku, iż muszą stworzyć własną organizację. „Karta NZ jest niewątpliwie doniosłym dokumentem, — powiedział Nehru — lecz dochodzę coraz bardziej do przekonania, że nie jest ona w dostatecznym stopniu respektowana. Organizacja Narodów Zjednoczonych, odstępując od swej zasadniczej linii, broni interesów mocarstw kolonialnych. Wiele krajów zaczyna wierzyć w to, że Organizacja Narodów Zjednoczonych, która została powołana do życia po to, by bronić pokoju, — stała się organizacją, przygotowującą nową wojnę".

W tym stanie rzeczy — stwierdził prof. Joliot-Curie — światowy ruch pokoju uważa za swój obowiązek poprzeć narody, walczące o swoją niezależność. Światowy ruch pokoju żąda, by ONZ realizowała ducha i literę swej Karty.

O pokojowe rozwiązanie kwestii niemieckiej

Następnie Juliot - Curie omówił sytuację w Europie. Stwierdził on, że pod pozorem gospodarczej unifikacji i koordynacji oraz pod pretekstem tworzenia obronnych sił zbrojnych — przystąpiono do wskrzeszenia militaryzmu i imperializmu niemieckiego, aby wciągnąć go do bloku, który postawił sobie za cel przygotowanie nowej krucjaty wojennej. Musimy — powiedział Joliot-Curie — wykazać światowej opinii publicznej zarówno oszustwo, jakim jest koncepcja „wspólnoty obronnej", jak też niebezpieczeństwo dla pokoju, wypływające z tej koncepcji. Zamiast dążyć do pokojowego zjednoczenia Niemiec stwarza się warunki, w których powstaje militarystyczny rząd zachodnio - niemiecki. Rząd ten nie czyni tajemnicy ze swych planów. Wyobraża on sobie zjednoczenie Niemiec jako zdobycie — przy pomocy sił zbrojnych — terenów należących do Polski, Czechosłowacji i Francji. Aparat militarny, dzięki któremu Hitler rozpętał drugą wojnę światową, został świadomie znowu uruchomiony. Jeżeli narody nie będą czujne, grozi im nowa katastrofa wojenna.

We wszystkich zainteresowanych krajach wzmaga się walka, zmierzająca do przeciwstawienia się temu kursowi wojennemu. Chciałbym tu wyrazić uznanie dla wysiłków podjętych w tej dziedzinie przez znaczną część narodu niemieckiego.

Rząd radziecki, wysuwając konkretne wnioski, zaproponował podjęcie rokowań w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej. Uważamy — powiedział prof. Joliot-Curie — że Niemcy nie powinny uczestniczyć w żadnej koalicji mocarstw, skierowanej przeciwko jakiemukolwiek państwu. Jest rzeczą oczywistą, że w obecnych warunkach samo dopuszczenie Niemiec do ONZ, jak to proponuje nota 3 mocarstw z dnia 13 maja br., nie stwarza poważnej gwarancji neutralizacji Niemiec, a to z uwagi na obecne warunki, w jakich działa ONZ.

Na porządku dziennym znajduje się sprawa zwołania konferencji 4 mocarstw w celu rozwiązania kwestii niemieckiej. Sprawa ta jest aktualna, mimo podpisania układów w Lizbonie i Bonn. Każdy obrońca pokoju musi uświadomić sobie doniosłe znaczenie rezolucji powziętej niedawno na międzynarodowej konferencji w Odense. Rezolucja ta stwierdza, że istnieje możliwość pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej. Wielkie mocarstwa mogą dojść — do porozumienia w sprawie Niemiec, jeżeli przyznają Niemcom — jak głosi rezolucja uchwalona w Odense, następujące prawa: prawo do jedności narodowej, prawo do wolnego wyboru rządu, prawo do traktatu pokojowego, prawo do suwerenności i bezpieczeństwa.

USA nie chcą dopuścić do zawarcia rozejmu w Korei

Prof. Joliot-Curie przeszedł następnie do omówienia kwestii koreańskiej.

Wojna w Korei trwa już przeszło 2 lata. Światowy ruch pokoju ze wszech sił walczy o przerwanie działań wojennych w Korei, by nieszczęśliwy naród koreański mógł się dźwignąć z ruin oraz by uniemożliwić rozszerzenie wojny koreańskiej na inne kraje i na cały świat.

Od roku toczą się rokowania w sprawie zawarcia rozejmu w Korei. Przebieg tych rokowań świadczy o braku dobrej woli ze strony tych, którzy uporczywie przeciwstawiają się życzeniom przytłaczającej większości ludzi na świecie. Każdemu, kto zastanawia się nad przyczynami tego, nasuwa się następujący wniosek. Czy Korea nie jest traktowana jako pole ćwiczebne i eksperymentalne dla tych, którzy przygotowują wojnę? Pragnie się zbudować bazę w pobliżu Chin. Zawarcie rozejmu przekreśliłoby podany przez prezydenta Trumana pretekst, który posłużył Stanom Zjednoczonym do faktycznej aneksji wyspy Taiwan. Zakończenie wojny utrudniłoby jeszcze bardziej kontynuowanie polityki niedopuszczenia do ONZ legalnych przedstawicieli wielkiego narodu chińskiego.

Czy można sobie wyobrazić jakąkolwiek konwencję rozbrojeniową bez udziału Chin? Przedstawicieli narodu chińskiego nie dopuszcza się do ONZ tylko dlatego, że delegaci z wyspy Taiwan są kółkiem w amerykańskiej maszynce do głosowania. Z powyższych względów stosuje się wciąż nowe metody, by nie dopuścić do pomyślnego zakończenia rokowań rozejmowych.

Ostatnią przeszkodą jest sprawa repatriacji jeńców wojennych. Międzynarodowe normy prawne w sprawie traktowania jeńców wojennych były i są systematycznie deptane przez Amerykanów. Przyznał to gen. Colson. Snop światła na zagadnienie jeńców wojennych rzucają wydarzenia na wyspie Kożedo. Doszło tam do prawdziwych scen wojennych. Jest wielu zabitych i rannych.

Ostatnio lotnictwo amerykańskie, pragnąc uniemożliwić porozumienie w sprawie przerwania ognia, rozpoczęło niezwykle silną ofensywę powietrzną na tereny Korei graniczące z Chinami. Nasuwa się pytanie, czy celem tej ofensywy nie było doprowadzenie do wybuchu wojny światowej? Przytłaczająca większość ludzi na całym świecie piętnuje tego rodzaju metody. Wystarczy zwrócić uwagę na oburzenie, jakie zapanowało w Izbie Gmin w Londynie, na oświadczenie Pandit Nehru by stwierdzić, że tego rodzaju kroki wywołują powszechną opozycję.

Wielce znamienna jest gwałtowna reakcja prasy amerykańskiej na ostrożne słowa brytyjskiego ministra Edena w powyższej sprawie. Stany Zjednoczone nie tolerują już żadnej krytyki ze strony sojuszników. Przyswoiły one sobie w takim stopniu politykę stosowania aktów gwałtu, że niewątpliwie nie zawahają się zagrozić nim swym własnym sojusznikom. Nasze stanowisko w tej sprawie jest całkowicie jasne. Będziemy ze wszech sił i z największym napięciem woli działać w tym kierunku, by doprowadzić do zakończenia wojny w Korei i do przywrócenia narodowi koreańskiemu wolności i niezależności.

Musimy doprowadzić do przerwania wojny bakteriologicznej i ukarać winnych

Następnie mówca stwierdził: Wiadomość o zastosowaniu broni bakteriologicznej przez amerykańskie siły zbrojne wywołała falę głębokiego oburzenia na całym świecie. W sprawie tej Biuro Światowej Rady Pokoju na sesji w Oslo powzięło ważne rezolucje. Jeśli o mnie chodzi, to mimo skierowanych do mnie apelów i mimo nacisku, jaki usiłuje się na mnie wywrzeć, podkreślam nadal słuszność i doniosłe znaczenie apelu, który ogłosiłem po otrzymaniu od p. Kuo Mo-żo dokumentów w sprawie zastosowania przez USA broni bakteriologicznej w Korei. Uważam za konieczne podkreślić, że jak najenergiczniej i w całej pełni potwierdzam treść pisma, które w tej sprawie wystosowałem dnia 3 maja do delegata amerykańskiego w ONZ — Warrena Austina. Faktem jest, że w wielu kołach, a zwłaszcza wśród uczonych, oskarżenie o stosowanie broni bakteriologicznej wywołało poważne zaniepokojenie. Nawet w kraju Warrena Austina grupy i związki uczonych wezwały prezydenta Trumana w uroczystym liście otwartym do ratyfikowania protokółu genewskiego z 1925 roku w sprawie zakazu stosowania broni bakteriologicznej. Wśród uczonych, którzy list ten podpisali, znajduje się na pierwszym miejscu prof. Theodore Rosebury, który podczas drugiej wojny światowej był dyrektorem specjalnego laboratorium broni bakteriologicznej. Ten sam postulat wysuwany jest również w wielu innych krajach przez przedstawicieli rozmaitych warstw społecznych.

Rezolucja, uchwalona w Oslo, przewidywała — na wniosek delegacji chińskiej — utworzenie międzynarodowej komisji, która miała się udać do Korei i Chin. Komisja Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników - Demokratów, która przed sesją w Oslo zbadała na miejscu fakty stosowania broni bakteriologicznej, opublikowała już swoje sprawozdanie. Niezależnie od tego, udała się do Chin, zgodnie z uchwałą powziętą w Oslo, komisja, w skład której wchodzą wybitni uczeni z rozmaitych krajów. Udadzą się tam również w najbliższym czasie dalsi specjaliści. Z rozmów przeprowadzonych na ten temat z uczonymi i z rzeczoznawcami, wynika, że należałoby wziąć pod uwagę powołanie stałej komisji specjalistów. Komisja ta wysłałaby niezwłocznie odpowiednio wyszkolone ekipy na każde miejsce, z którego otrzymanoby sygnał o rozpoczęciu ataku bakteriologicznego. Musimy — oświadczył prof. Joliot-Curie — podwoić nasze wysiłki, aby doprowadzić do przerwania wojny bakteriologicznej i do ukarania winnych.

Omawiając zagadnienie broni atomowej, prof. Joliot - Curie oświadczył: Na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ zapadła doniosła decyzja w sprawie połączenia komisji zbrojeń klasycznych z komisją atomową. Komisja ta przystąpiła do pracy. Pierwsze jej sprawozdanie budzi głębokie rozczarowanie. Główne trudności, na jakie napotykała ona w swej pracy, dotyczą sprawy ustalenia kolejności rozmaitych kroków i zobowiązań. Światowa Rada Pokoju uważa za rzecz konieczną, by narody podpisały porozumienie, w którym zobowiązałyby się do zakazu broni masowej zagłady oraz do kontroli tego zakazu, a równocześnie — do ograniczenia zbrojeń. Po podpisaniu tego rodzaju zobowiązania, można by przystąpić do ustalenia istniejących rozmiarów sił zbrojnych i zbrojeń oraz do realizacji systemu kontroli. Jest rzeczą oczywistą, że w wypadku ustanowienia odwrotnej kolejności, zajdzie niebezpieczeństwo, że ewentualny agresor będzie zainteresowany przede wszystkim w tym, by zapoznać się z siłami zbrojnymi kraju, wobec którego chce dokonać agresji.

Stany Zjednoczone uporczywie stoją na gruncie planu Barucha, lub innych podobnych planów. Należy przypomnieć, że plany te przewidują przejęcie na własność przez międzynarodową komisję zarówno surowców atomowych jak i urządzeń technicznych służących do produkcji atomowej. Decyzje tej komisji zapadałyby większością głosów. Prowadziłoby to do tego, że Stany Zjednoczone dzięki swej „maszynce do głosowania" uzyskałyby faktyczny monopol atomowy na świecie.

Światowa Rada Pokoju, podobnie jak wielu specjalistów w dziedzinie energii atomowej, stwierdza, że propozycje delegacji radzieckiej w sprawie zakazu i kontroli broni atomowej są słuszne i realne.

Pokój zwycięży!

W dalszej części swego przemówienia prof. Joliot-Curie przedstawił najważniejsze zadania, w obliczu których stoi światowy ruch pokoju. Nie ulega wątpliwości — powiedział on — że nasze wysiłki zmierzające do zażegnania wojny, przyniosły już wielkie sukcesy. Jednakże w warunkach wzmagającego się niebezpieczeństwa jest rzeczą konieczną, abyśmy spotęgowali naszą walkę i przedstawili nasze cele światowej opinii publicznej w sposób jeszcze bardziej prosty, w sposób dla każdego zrozumiały.

Ci, którzy dążą do wojny, zdają sobie sprawę, że znaczna część opinii publicznej jest przeciwko nim, że nie mogą kontynuować bezkarnie swojej dotychczasowej polityki. Dlatego też usiłują oni maskować swoją złowrogą i budzącą wstręt akcję przez stałe powoływanie się na to, co drogie jest każdemu normalnemu, cywilizowanemu człowiekowi. Chcieliby doprowadzić następnie do zniszczenia tych wszystkich, którzy myślą inaczej, niż oni. Ich „plany pokoju" są planami wojny. Dowodzi tego oświadczenie prezydenta Trumana, złożone 5 maja br. delegacji rumuńskich emigrantów. Prezydent USA wręcz oświadczył, że programem jego jest przywrócenie dawnego ustroju w Rumunii. Jest to po prostu program wojny.

Każdy naród ma prawo wybrać sobie taki ustrój, jaki mu się podoba. Pokojowe współistnienie rozmaitych systemów politycznych — to jedna z podstawowych zasad światowego ruchu pokoju. Zasadę tę należy przeciwstawić polityce „krucjaty", polityce wojny. Uznanie tej zasady umożliwi rozwiązanie wszelkich spornych zagadnień w drodze pokojowych rokowań. Źródła surowców i rynki zbytu całego świata stałyby się w tym wypadku dostępne dla wszystkich. Wynika to jasno z wielkiego sukcesu Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie.

Coraz bardziej rosną szeregi uczciwych ludzi, którzy uświadamiają sobie treść oszczerczych wystąpień kierowników polityki wojennej, oraz rozbieżność między ich słowami i czynami, którzy zdają sobie coraz lepiej sprawę z zagrażającego im niebezpieczeństwa. W świadomości coraz większej ilości ludzi następuje zwrot na rzecz poparcia haseł pokojowych. Jasne jest, że ten potencjalny wzrost światowego obozu pokoju nie występuje jeszcze na zewnątrz w całej swojej sile. Skoro człowiek przez długie lata i w najlepszej wierze popierał fałszywą politykę i skoro później uświadomił sobie, że został oszukany, to przez pewien czas jest jeszcze oszołomiony i nie widzi wyjścia. Dopiero później znajduje on właściwe wyjście. Jednym z naszych istotnych zadań jest pomóc tym ludziom — a jest ich bardzo wielu — aby otrząsnęli się ze stanu oszołomienia, aby nie wpadli w letarg, aby nie ulegli propagandzie o nieuchronności wojny.

Są jednak i tacy, którzy nie uświadomili sobie jeszcze nieszczęść, jakie sami sobie oraz innym przygotowują, popierając politykę wojny. Należy niestety stwierdzić, że do tego typu ludzi należy przede wszystkim wielka liczba obywateli amerykańskich. Naród amerykański jest wydany na pastwę rozpasanej propagandy oraz systemu „wewnętrznego bezpieczeństwa", co izoluje go coraz bardziej od pozostałych narodów. Jakże może naród amerykański pogodzić rzekome zasady wolności, humanitaryzmu i postępu społecznego z faktem, że we wszystkich krajach, do których Amerykanie wysyłają to, co nazywają pomocą, dochodzą do władzy rządy, wrogo ustosunkowane wobec postępu społecznego, wolności i praworządności. Jakże można zasady te pogodzić z faktem, że popiera się Czang Kai-szeka, Li Syn-mana i Bao-dai'a? Czy oznacza to, że tzw. wzajemna obrona możliwa jest tylko wtedy, gdy wzmaga się korupcja i reakcja? Cyniczną rozbieżność między czynami i słowami widzi już wielu Amerykanów, którzy odważnie występują dziś w walce o uświadomienie swoich rodaków. Dodać do tego należy sprawozdania żołnierzy, urzędników, kupców i w ogóle turystów, wracających z zagranicy do USA.

Musimy pomóc narodowi amerykańskiemu — powiedział dalej Joliot-Curie — by wydostał się z izolacji, w której chce się go utrzymać. Przedstawiając Amerykanom prawdziwe oblicze polityki USA, rozwiewamy ich niebezpieczne złudzenia i uświadamiamy ich, jaka odpowiedzialność na nich ciąży.

Zapewniamy naród amerykański, że jego prawdziwi przyjaciele nie znajdują się tam, gdzie on przypuszcza. Tysiące mężczyzn i kobiet, kroczących właściwą drogą, wiodącą do dobrobytu i pokoju, będą pisać listy do tysięcy obywateli amerykańskich, ażeby wyjaśnić im prawdziwy stan rzeczy. Okazję do tego stanowić będą przygotowania do Światowego Kongresu Pokoju.

W zakończeniu swego przemówienia prof. Joliot-Curie powiedział: Musimy jeszcze bardziej wzmóc naszą walkę. Środkiem do tego będą tysiące zebrań, spotkań i dyskusji w związku z przygotowaniami do wielkiego Światowego Kongresu Pokoju, który pragniemy zwołać.

Mamy podstawy do optymizmu, ponieważ możemy stwierdzić, że obóz wojny zaczyna chwiać się w swoich posadach. W wyścigu między wojną i pokojem zdołamy na czas obudzić sumienie świata i stworzyć niezwyciężoną siłę. Pokój zwycięży!".

Zwolnienie Jacques Duclos wielkim zwycięstwem sił pokoju i demokracji

Tysiące osób ze wzruszeniem witały przed bramą więzienia ukochanego przywódcę ludu Francji

(f) PARYŻ (PAP). Jak już podawaliśmy, we wtorek wieczorem po prawie 5-godzinnych obradach Izba Oskarżeń pod przewodnictwem sędziego apelacyjnego Didier uchyliła nakaz aresztowania Duclos, umorzyła prowadzone przeciwko niemu dochodzenie i nakazała jego zwolnienie.

Izba Oskarżeń nakazała również zwolnienie aresztowanych wraz z sekretarzem KPF 28 maja wieczorem Weysshoffa i Goosensa.

W motywach swego orzeczenia Izba Oskarżeń stwierdza:

Biorąc pod uwagę, że dochodzenia nie ustaliły jakoby pan Duclos brał czynny udział lub był współwinny manifestacji 28 maja; biorąc pod uwagę, że nie ustalono okoliczności „schwytania na gorącym uczynku"; biorąc pod uwagę, że konstytucja francuska zezwala na dochodzenie przeciw deputowanemu tylko po zniesieniu jego nietykalności poselskiej —

Izba Oskarżeń uchyla w konsekwencji nakaz aresztowania wydany przeciwko panu Duclos, umarza dochodzenie, którego był on przedmiotem i nakazuje jego zwolnienie.

*

We wtorek o godz. 21 Duclos w towarzystwie swego lekarza i małżonki opuścił więzienie Sante. Członkowie Biura Politycznego i KC KPF, liczni działacze demokratyczni oraz tłumy mieszkańców stolicy, którzy na wiadomość o orzeczeniu Izby Oskarżeń zebrali się przed więzieniem, zgotowali Jacques Duclos burzliwą owację.

„Humanite", opisując wrażenie jakie wywołała wiadomość o zwolnieniu Duclos, pisze:

„We wtorek wieczorem wiadomość o zwolnieniu Duclos rozeszła się lotem błyskawicy po całym mieście. W ciągu 15 minut przed więzieniem Sante zebrały się tłumy, mimo że nie było jeszcze pewne, czy Duclos będzie zwolniony tego wieczoru. Ludzie całowali się ze łzami w oczach z radości, nie mogąc doczekać się chwili pojawienia się Duclos przed bramą więzienia. Pewna młoda kobieta pyta: Czy jest czas, aby pójść kupić kwiaty? W 5 minut później powraca z ogromnym naręczem goździków. Z każdą minutą tłum powiększa się. Jest godzina 20.45. Adwokaci Duclos przybywają do więzienia. O godz. 21 strażnicy otwierają bramę. Wyjeżdża samochód, w głębi którego widać Jacques Duclos z małżonką. Podnosza się tysiące rąk, zrywają się okrzyki radości".

*

W Montreuil gdzie mieszka Jacques Duclos wiadomość o jego zwolnieniu rozeszła się z szybkością błyskawicy. Przed merostwem kobiety, młodzież i starcy płakali z radościw W atmosferze powszechnego entuzjazmu na placu w Montreuil przemówił do ludności mer miasta Daniel Renould.

W różnych dzielnicach Paryża odbyły się manifestacje, na których ludność wyrażała radość z powodu zwolnienia wielkiego patrioty Jacques Duclos i swą wolę walki o zwolnienie z więzienia wszystkich pozostających tam jeszcze bojowników o pokój.

*

W Zgromadzeniu Narodowym w chwili rozpoczęcia się posiedzenia nocnego o godz. 21 deputowana komunistyczna Madeleine Marzin umieściła szarfę poselską Duclos na jego stałym miejscu. Wszyscy deputowani komunistyczni powstali z miejsc, witając wiadomość o zwolnieniu Duclos burzliwymi oklaskami.

W kuluarach Zgromadzenia fakt zwolnienia Duclos wywołał ogromne wrażenie. Dziennikarze i liczni posłowie podkreślali, że za czasów III Republiki ministrowie (chodzi o ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości — przyp. red.), którzy otrzymaliby taki policzek, podaliby się natychmiast do dymisji.

Etienne Fajon zamieszcza w „L'Humanite" artykuł pt. „Zwycięstwo pokoju".

Jacques Duclos został zwolniony — pisze Fajon. Izba Oskarżeń, podejmując tę decyzję, nie brała pod uwagę stanu jego zdrowia. Sędziowie stwierdzili, iż aresztowanie Duclosa i późniejsze dochodzenia były sprzeczne z konstytucją. Decyzja Izby Oskarżeń odpowiada uczuciom i życzeniom ogromnej większości demokratów i wszystkich Francuzów miłujących pokój. Fakt zwolnienia Duclos jest policzkiem dla godnych pogardy ministrów i ich zagranicznych mocodawców, którzy nakazali jego bezprawne aresztowanie.

Niech nam wolno będzie — pisze dalej Fajon — gorąco pozdrowić setki tysięcy Francuzów nie-komunistów, którzy występowali przeciw zarządzeniom represyjnym rządu. Żądali oni zwolnienia Duclos dlatego, że wiedzieli, iż ciosy wymierzone w komunistów godzą w konsekwencji w wolność każdego Francuza. Jednakże walka przeciwko represjom nie jest jeszcze bynajmniej zakończona. Andre Stil, Henri Martin i wielu innych patriotów pozostaje nadal w więzieniu. Szaleństwem byłoby sądzić, iż rząd i jego partia uznają się za pokonanych. Nie rezygnują z montowania przy pomocy prowokatorów swego spisku przeciwko Partii Komunistycznej i przeciwko wszystkim wolnym ludziom.

Sprawa pokoju odzyskuje w Jacques Duclos jednego ze swych najwybitniejszych bojowników. Z tego zwycięstwa bojownicy o pokój czerpać będą nowe siły. Trzeba, aby mas pracujące, aby cały naród wzmacniał swą jedność i zwierał szeregi w walce o wolność i pokój.

Ustalenie porządku dziennego obrad Rady Bezpieczeństwa

(a) NOWY JORK (PAP). W dniu 1 lipca po dłuższej dyskusji nad zagadnieniami proceduralnymi Rada Bezpieczeństwa zatwierdziła porządek dzienny składający się z dwóch punktów:

1) Punkt przedstawiony przez Związek Radziecki w sprawie przyjęcia nowych członków do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

2) Punkt przedstawiony przez Stany Zjednoczone, dotyczący zbadania sprawy używania broni bakteriologicznej.

Mimo że propozycja radziecka została wniesiona przed propozycją amerykańską, delegat Stanów Zjednoczonych, Gross, usiłował zmusić Radę Bezpieczeństwa, by zajęła się najpierw propozycją amerykańską. Gross utrzymywał, że sprawa przyjęcia nowych członków nie jest tak pilna jak propozycja amerykańska.

Delegat ZSRR J. Malik zażądał rozpatrzenia propozycji radzieckiej w pierwszej kolejności.

Jednakże pod presją delegacji amerykańskiej, Rada Bezpieczeństwa postanowiła, że w pierwszej kolejności omówiony będzie punkt, przedstawiony przez delegację amerykańską. Delegat radziecki głosował przeciwko tej uchwale, a przedstawiciel Pakistanu powstrzymał się od głosu.

Gdy przewodniczący Rad delegat brytyjski Gladwyn Jeb zaproponował rozpoczęcie d skusji nad propozycją amer kańską, J. Malik zwrócił uw gę, że delegacja radziecka w stąpiła z wnioskiem zapros nia przedstawicieli Chińsk Republiki Ludowej i Kore skiej Republiki Ludowo - mokratycznej. Malik podkre że Rada nie może rozpatry tak ważnej sprawy jak uży nie broni bakteriologicznej udziału przedstawicieli Chin dowych i Koreańskiej Repu Ludowo - Demokratycznej.

Po krótkiej dyskusji Rada stanowiła przeprowadzić g wanie nad wnioskiem rad kim na następnym posiedz

Walki w Korei

(f) PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podało w komunikacie, ogłoszonym 2 lipca w Phenjanie, że oddziały armii ludowej, ściśle współdziałając z ochotnikami chińskimi, toczyły na poszczególnych odcinkach frontu walki o charakterze lokalnym. Na froncie nie zaszły żadne istotne zmiany. Artyleria przeciwlotnicza i oddziały strzelców-niszczycieli zestrzeliły 5 samolotów nieprzyjacielskich, biorących udział w bombardowaniu miast i wsi koreańskich.

Zarządzenie prezydenta Indii

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Delhi z powołaniem się na dziennik „Daily Express", że 30 czerwca br. prezydent Indii wydał zarządzenie, mocą którego dawna posiadłość francuska Czandernagor stała się częścią terytorium hinduskiego.

XVI runda turniej w Międzyzdrojach

MIĘDZYZDROJE (tel. wł.) W dę rozegrana została XVI międzynarodowego turnieju sz wego. Partie Koch — Tarno Plater — Litmanowicz i Gryn Szabo zakończyły się wynikie remisowym.

Bobocov po pięknej wal pokonał Balanela. Kuebart grał ze Śliwą. Szily w ładnym stylu zwyciężył Arłamowskiego, Gawlikowski odłożył partię z Szakarczykiem mając w końcówce oczka i dwa piony za wieżę.

Pytlakowski ma przewagę jakości w partii z M m.

Jutro dogrywan będą przerwane partie. (L.)

Z OBU STRON ODRY

(TELEFONEM OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Późno w noc we wtorek i przez całą środę znów do nocy ciągnęły się dyskusje nad sprawą niemiecką na sesji Światowej Rady Pokoju. Rozpoczął ją Gordon Schaffer, przewodniczący angielskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Ten sam, który nie tak dawno był naszym gościem w Polsce, Gordon Schaffer opowiadał o Polsce, kraju, który dźwignął się z ruin i zgliszcz, kraju wielkiego pokojowego budownictwa.

*

Warunkiem takiego życia, w którym nigdy więcej nie byłoby w Europie gruzów i zgliszcz — są zjednoczone, pokojowe, demokratyczne Niemcy. Mówili o tym przedstawiciele Niemiec z obu stron Łaby, mówił francuski ksiądz Boulier i socjalistka belgijska Izabela Blume, mówił były premier włoski Nitti, delegaci Danii i Holandii. Wszystkie ich wystąpienia przepojone były świadomością, że walka o takie Niemcy— to najwyższy obowiązek każdego uczciwego człowieka, niezależnie od koloru skóry, od przekonań, od kraju zamieszkania, od kontynentu. Bo takie pokojowe Niemcy — to czynnik pokoju w Europie, to czynnik światowego pokoju.

*

Ministrowie adenauerowskiego rządu z Bonn są gorącymi wyznawcami starej hitlerowskiej koncepcji „nowej Europy". Amerykańsko - hitlerowska koncepcja takiej „nowej Europy", to znaczy agresji przeciw narodom Europy, jest wyrazem wilczych apetytów, pazurów chcących sięgnąć po Wisłę, po Wołgę, po Ural. Ale ta „nowa Europa" jest wytworem chorej wyobraźni niefortunnych „zdobywców świata".

Prawdziwa Europa zabrała głos na Światowej Radzie Pokoju.

Prawdziwi reprezentanci narodu niemieckiego, wystąpili jako gorący rzecznicy pokojowej współpracy i przyjaźni między narodami.

Pisarz niemiecki Stefan Hermlin mówił o tej przyjaźni: „Oto, czego bronimy. Tej przyjaźni między wszystkimi narodami, przyjaźni z naszymi polskimi i czechosłowackimi przyjaciółmi, którym przysięgliśmy uważać wspólne nasze granice za święte i nieodwracalne".

Odra — Nysa — granica pokoju. Uznanie i gotowość obrony Odry — Nysy, są dziś miernikiem niemieckiego patriotyzmu — te słowa przewijały się przez wszystkie wystąpienia niemieckich bojowników pokoju.

*

Nic dziwnego, że tak silne zainteresowanie budziło wystąpienie polskiego delegata — pisarza Leona Kruczkowskiego. Autor sztuki pt. „Niemcy", która obiegła nie tylko polskie, ale i niemieckie sceny — serdecznie powitany został przez zebranych. „Jest to granica — mówił Kruczkowski o Odrze i Nysie — która nie jątrzy, ale zabliźnia historyczne rany. Fale Odry zmywają urazy i niechęci między dwoma narodami. Bliższe obserwowanie tego procesu rozwojowego musi napełnić radością każdego uczciwego człowieka, bez względu na narodowość, każdego szczerego przyjaciela ludzkości".

Obserwować ten proces jakżeż z bliska — można tu w demokratycznym Berlinie, gdzie na każdym kroku słowo Polska, Polak, witane jest przyjaźnie i serdecznie. Studentka slawistyki, która nieporadnie jeszcze próbuje mówić po polsku, robotnik na Alei Stalina, pochodzący z naszych Ziem Zachodnich, ekspedientka w domu towarowym, mijając wskazujący zagubioną drogę—wszyscy oni z gorącą cikawością i sympatią dopytują o Polskę, o Warszawę, o Trasę W—Z, o postępy na budowie MDM.

Bliski jest nasz kraj wszystkim tym Niemcom, którym bliska jest sprawa własnego narodu, sprawa pokoju.

— Chcielibyśmy, żeby naród polski wiedział, że Niemcy zachodnie to nie tacy ludzie, jak Adenauer i sztab jego Guderianów — mówił jeden z przedstawicieli Niemiec zachodnich. Opowiadał, że w zachodn

Walne statutowe zjazdy wojewódzkie ZSL mobilizują chłopów do walki o wzrost produkcji rolnej

(f) We wszystkich województwach odbywają się obecnie walne statutowe zjazdy wojewódzkie ZSL, które dokonują przeglądu całorocznej działalności politycznej i gospodarczej Stronnictwa, wytyczają nowe zadania oraz dokonują wyboru nowych władz wojewódzkich Komitetów Wykonawczych ZSL. W zjazdach biorą udział przedstawiciele NKW ZSL i jako goście przedstawiciele Komitetu Centralnego i Komitetów Wojewódzkich PZPR. W zjazdach uczestniczą delegaci ogniw dołowych ZSL, wybrani na zjazdach powiatowych Stronnictwa, przodujący chłopi, wyróżniający się obywatelską postawą wobec państwa i walczący o stały wzrost wydajności z ha i rozwój hodowli. Na zjazdy te przybywają też witane serdecznie delegacje robotników z fabryk i zakładów przemysłowych.

Zjazdy przebiegają pod hasłem walki o wzmożenie produkcji rolnej — wkładu chłopów pracujących w dzieło realizacji planu 6-letniego, pod hasłem walki o przebudowę zacofanej gospodarki rolnej na nowych socjalistycznych podstawach.

Bardzo dobitnie postawiono to zagadnienie na Wojewódzkim Zjeździe ZSL w Koszalinie, w którym wzięli udział m. in. członek NKW ZSL — pos. Tomczykówna i redaktor naczelny „Woli Ludu" — Schayer. Zabierający głos w dyskusji chłopi mocno podkreślali, że produkcja rolna tylko wtedy nadąży za produkcją przemysłową, jeżeli chłopi przejdą do socjalistycznych metod gospodarowania w rolnictwie. Mówił o tym m. in. Tadeusz Łaboda — członek ZSL ze spółdzielni produkcyjnej Radawica pow. Złotów.

„W ub. r. — mówił Łaboda — zebraliśmy w naszej spółdzielni przeciętnie po 18 q pszenicy z 1 ha, a za czasów, kiedy gospodarowaliśmy indywidualnie nigdy nie osiągaliśmy więcej niż 13 q z ha".

Na Zjazd Wojew. ZSL w Rzeszowie przybył m. in. członek Prezydium NKW ZSL — pos. Banach. Chłopi zabierający głos w dyskusji opowiadali, że dzięki zobowiązaniom produkcyjnym, podejmowanym przez chłopów dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja, sprawnie przebiegało zagospodarowywanie odłogów. Zacieśniająca się współpraca ogniw ZSL z organizacjami PZPR stworzyła warunki, dzięki którym w br. powstało w pow. przemyskim 5 nowych spółdzielń produkcyjnych, mających już poważne osiągnięcia w pracy zespołowej

Serdeczne owacje na cześć Związku Radzieckiego, na cześć przyjaźni polsko - radzieckiej wywołały na zjazdach wypowiedzi uczestników wycieczek chłopskich do ZSRR.

Podczas obrad zjazdu w Lublinie, przybyła na salę delegacja robotników z Fabryki Samochodów Ciężarowych im. B. Bieruta. Dalegację załogi FSC, w której większość stanowią synowie i córki chłopów z Lubelszczyzny, delegaci powitali długotrwałymi oklaskami i okrzykami na cześć sojuszu robotniczo - chłopskiego, na cześć Prezydenta RP Bolesława Bieruta.

Plenum ZG ZSCh omawia zadania w umacnianiu spójni między miastem a wsią

(f) 2 bm. rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady VII plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej. W obradach, którym przewodniczy sekretarz generalny ZSCh pos. Marian Jaworski, poza członkami prezydium Zarządu Głównego, uczestniczą prezesi, sekretarze oraz kierownicy wydziałów organizacyjno-rolnych ze wszystkich wojewódzkich zarządów ZSCh.

Na obrady przybyli: minister Przemysłu Spożywczego i Rolnego Hoffman, przedstawiciel KC PZPR Kozdra oraz przedstawiciel NKW ZSL Sadziak.

Na posiedzeniu omawiane są zadania jakie w świetle wytycznych VII Plenum KC PZPR stoją obecnie przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej, zwłaszcza w dziedzinie umocnienia spójni gospodarczej, między miastem i wsią. Zadania te szczegółowo omówił w obszernym referacie sekretarz generalny ZSCh — Jaworski.

Nad wygłoszonym referatem rozwinęła się szeroka dyskusja, w której licznie zabierali głos terenowi działacze samopomocowi.

Obrady trwają.

Plenum Zarządu Głównego Ligi Kobiet

(a) Plenum Zarządu Głównego Ligi Kobiet obradowało w Warszawie nad zadaniami LK w związku z VII Plenum KC PZPR. Przewodnicząca ZG A. Musiałowa zwróciła w referacie uwagę na konieczność wykorzystania rezerw kadrowych wśród kobiet na wsi i w miastach. Tow. Musiałowa mówiła również o zwiększeniu udziału kobiet w pracach rad narodowych, o roli organizacji kobiecych na wsi przy pracy wyjaśniającej wśród pracujących chłopów, o znaczeniu spółdzielczości produkcyjnej oraz zwróciła uwagę na konieczność roztoczenia większej opieki nad kobietą pracującą zawodowo przez rady kobiece przy zakładach pracy. Sekretarz ZG LK Zawadecka złożyła na plenum sprawozdanie z przebiegu kampanii wyborczej w 81 tysiącach kół terenowych LK.

Młodzież wita Zlot przedterminowym wykonaniem zobowiązań

O wykonaniu zobowiązań na cześć Zlotu Młodych Przodowników zameldowała już ZMP-owska brygada murarska Henryka Minosa z budowy Praga II w Warszawie. Brygada ta wykonała w ramach zobowiązań ponadplanowo 49 metrów sześciennych muru grubego i wyszkoliła na murarzy 3 podręcznych. Jednocześnie postanowiła ona do dnia 22 lipca ułożyć dodatkowo 200 metrów kwadratowych płyty dachowej, co przyniesie budowie ponad 3 tysiące złotych oszczędności.

Przed dwoma dniami wykonała zobowiązania na cześć Zlotu młodzież zakładów produkcji pomocniczej zarządu budowlanego 7-B na Pradze, która dała dodatkową produkcję wartości 23.738 złotych. W realizacji zobowiązania wyróżniły się przodujące grupy ślusarskie Kalickiego, Ligockiego i Podgórskiego. Grupy te przystąpiły obecnie do podejmowania nowych zobowiązań produkcyjnych. *(z)*

W kopalni „Eminencja"

(a) O wielkim sukcesie produkcyjnym zameldowali młodzi górnicy przodującej w Katowickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego kopalni „Eminencja", którzy w tych dniach, 28. dni przed terminem, wykonali zobowiązanie podjęte dla uczczenia Zlotu. Młodzież kopalni wydobyła dodatkowo 6 tys. ton węgla.

Do współzawodnictwa przedzlotowego przystąpiło 18 brygad.

Więcej maszyn dla rolnictwa

Nad realizacją zobowiązań zlotowych z zapałem pracują członkowie młodzieżowych brygad produkcyjnych w Grudziądzkiej Fabryce Maszyn i Narzędzi Rolniczych „Unia". W czasie jednego z zebrań Zbigniew Bączkowski — kierownik przodującej brygady im. gen. Karola Świerczewskiego, wyrażającej ponad 250 procent normy, z dumą mówił: „Dzięki pomocy i doświadczeniom starszych robotników i majstrów oraz zastosowaniu nowych metod pracy, zobowiązania młodzieży „Unii" wykonane zostały w 96 proc. Daliśmy pracującej wsi dodatkowo setki maszyn i narzędzi rolniczych wartości 218.420 zł."

Podarki dla delegatów zagranicznych na Zlot

Młodzież robotnicza szeregu zakładów pracy w Szczecinie przygotowuje liczne podarunki dla zagranicznych delegatów na Zlot Młodych Przodowników — budowniczych Polski Ludowej w Warszawie.

Młodzi stoczniowcy wykonają makietę pierwszej jednostki pełnomorskiej, budowanej przez stocznię szczecińską. Makieta, posiadająca 5 metrów długości i prawie metr wysokości, przedstawia statek w końcowej fazie budowy.

Robotnicy francuscy potępiają prześladowanie emigrantów polskich przez rząd Pinay'a

(f) PARYŻ (PAP). „Gazeta Polska" zamieszcza reportaż, w którym opisuje aresztowanie małżonków Mizerów wraz z ich 11-letnią córeczką.

Policja przybyła do mieszkania Mizerow 20 czerwca o godzinie 6 rano. Wkrótce potem przed domem, w którym mieszkali Mizerowie, zaczęli się gromadzić robotnicy i górnicy kopalni Sancy, którzy głośno protestowali przeciwko samowoli policji.

„Hańbicie Francję — powiedział jeden z górników, zwracając się do policjantów. Na szczęście, Polacy wiedzą, że Francja to nie wy, to nie rząd faszysty Pinay'a. Dla imigrantów polskich Francja to my, górnicy, to francuska klasa robotnicza, jedyna, która pozostała wierna ideałom Francji Wielkiej Rewolucji Francuskiej, Francji komunardów i patriotów, wszystkich tych, którzy walczyli w ruchu oporu przeciwko najeźdźcom hitlerowskim.

My, robotnicy francuscy, bronimy i zawsze będziemy bronić naszych braci imigrantów. Zapamiętamy sobie tych, którzy ich prześladują!".

Sekretarz miejscowej organizacji Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) Balducci oświadczył, że Mizerowie nie opuszczą swego domu i swego dobytku, będącego owocem 22-letniej pracy, dopóki nie przybędzie mer i nie sporządzi oficjalnego inwentarza.

Policjanci musieli wstrzymać „eksmisję" Mizerów do chwili spisania inwentarza ich mienia.

Mizerowie zostali wywiezieni w samochodzie policyjnym, eskortowanym przez żandarmów.

Uroczystość w Zakładach im. Dymitrowa w Warszawie

(f) Uroczyście obchodziła załoga Zakładów Wytwórczych Aparatury Wysokiego Napięcia w Warszawie im. Georgi Dymitrowa trzecią rocznicę zgonu wielkiego wodza narodu bułgarskiego, jednego z najwybitniejszych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego, wiernego ucznia Lenina i Stalina.

Na akademię przybyli, powitani długotrwałymi oklaskami, przedstawiciel KC PZPR Edmund Pszczółkowski, sekretarz KW PZPR Bolesław Kowalski oraz delegacje załóg licznych zakładów pracy. Serdecznie powitała załoga ambasadora Bułgarskiej Republiki Ludowej dr Kiriła Dramalijewa i członków ambasady.

Zgromadzeni wysłuchali referatu o życiu i walce wielkiego wodza narodu bułgarskiego, który wygłosił sekretarz KW PZPR Kowalski.

Komunikat Ministerstwa Rolnictwa w sprawie tępienia chwastów

Podjęta w br. akcja tępienia chwastów nie wszędzie dała należyte wyniki. Trzeba więc w obecnym okresie naprawić wszystkie zaniedbania.

Okres dzielący rolnictwo od rozpoczęcia żniw trzeba poświęcić na wytępienie dwóch najgroźniejszych chwastów — ostu i kanianki. Oset, to najgroźniejszy wróg produkcji roślinnej. Rośnie on szybko, wyciąga z gruntu dwa razy tyle wody i pokarmu co rośliny uprawne, rosnące na takiej samej powierzchni powodując znaczną obniżkę ich plonu z hektara. Nietępiony oset może w krótkim czasie opanować duże obszary gruntu.

Kanianka — zwana w niektórych województwach wylubem, to groźny chwast koniczyny, lucerny i lnu. Jako pasożyt nie wypuszcza korzeni, lecz wysysa soki z pędów roślin, powodując ich usychanie.

Każdy z tych chwastów tępimy inaczej. Oset — przez wycinanie razem z korzeniem przy pomocy osetnika lub łopaty. Oset trzeba usunąć z ziemi — nim wyda on nasienie. Walka z kanianką jest trudniejsza. Trzeba cały plac opanowany kanianką dokładnie wykosić, zabierając kosa jeszcze co najmniej pół metra od najdalej wysuniętych „wąsów" kanianki. Cały pokos należy zgrabić na środek wykoszonego placu, obłożyć słomą lub plewami i wypalić. Po dokładnym wypaleniu cały plac należy przekopać na 1 sztych łopaty.

Jednym z uporczywych chwastów naszych pól jest ognicha. Walka z ognichą jest bardzo uciążliwa, prowadzi się ją przez koszenie kwitnących wierzchołków chwastów, jak również przez staranne pielenie. Bardzo ważną rolę w tępieniu ognichy spełniają płytkie podorywki, które należy wykonać natychmiast po zżęciu, związaniu i ustawieniu snopów zbóż w mendle. Podorywka musi być wykonana płytko, gdyż tylko wtedy spełni ona należycie swoje zadanie, tj. zmusi nasiona ognichy i innych chwastów do wykiełkowania. Porost młodych chwastów zrywamy następnie przez bronowanie. Głęboka podorywka zadania tego nie spełni, gdyż spowoduje przykrycie nasion chwastów grubą warstwą ziemi. W następstwie tego nasiona chwastu nie wykiełkują od razu i mogą leżeć w ziemi niekiedy nawet przez kilkanaście lat, zachowując zdolność kiełkowania.

Kaniankę i oset winien tępić każdy rolnik na swoim polu.

Wobec tego jednak, że oset rośnie nie tylko na polach uprawnych, łąkach i pastwiskach, ale także na miedzach, drogach polnych itp., trzeba do walki z ostem stanąć gromadnie.

Ministerstwo wzywa wszystkie gromadzkie koła ZSCh, aby w ramach zobowiązań związanych z 8 rocznicą ogłoszenia Manifestu PKWN przeprowadziły tępienie chwastów, a szczególnie kanianki i ostu.

Ministerstwo przypomina jednocześnie, że tępienie chwastów na własnym polu jest obowiązkiem każdego obywatela.

Niewykonanie tego obowiązku może pociągnąć za sobą kary przewidziane prawem.

Troska o zaspokojenie potrzeb mas — podstawowym zadaniem rad terenowych

(Z doświadczeń Rad Delegatów Ludu Pracującego w miastach radzieckich)

Jerzy Albrecht

Przewodniczący Rady Narodowej w m. st. Warszawie

Podstawową nauką, jaką zdobyli pracownicy rad narodowych podczas swego niedawnego kilkutygodniowego pobytu w Związku Radzieckim — poświęconego zapoznaniu się z pracą rad delegatów — jest stwierdzona naocznie przez każdego z nas, uczestników delegacji, prawda o głębokiej codziennej więzi rad z masami pracującymi. Jednym z zasadniczych źródeł tego ścisłego powiązania rad delegatów z masami, dźwignią ich szerokiego autorytetu i popularności w masach — jest fakt, że rady delegatów w Związku Radzieckim ogromną uwagę w swej pracy zwracają na zagadnienie podniesienia i polepszenia warunków materialnego bytu i zaspokajania potrzeb kulturalnych mas pracujących.

W tej dziedzinie rady delegatów mają ogromne osiągnięcia i olbrzymie doświadczenie. Dążenie do najpełniejszego zaspokojenia potrzeb ludności i usuwania wszelkich bolączek, znajduje wyraz w stylu i metodach pracy delegatów do rad terenowych, komitetów wykonawczych rad i ich organów wykonawczych.

O mocne powiązanie rad z masami

Przyswojenie sobie przez nasze młode rady narodowe i ich organa doświadczeń politycznych i organizacyjnych rad delegatów Związku Radzieckiego w dziedzinie zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych szerokich mas, głębokie zrozumienie prawdy, że ta właśnie dziedzina pracy decyduje o skutecznym i mocnym powiązaniu organów władzy ludowej z masami — jest niezmiernie istotną sprawą na dzisiejszym etapie budownictwa socjalistycznego.

W warunkach napiętych zadań produkcyjnych 6-letniego planu, których realizacja wymaga olbrzymiego wysiłku i ofiarności, a często wyrzeczeń ze strony klasy robotniczej — szczególnie ważnym zadaniem rad narodowych jest troskliwie i czujnie odnosić się do potrzeb codziennego życia mas — jest dołożyć wszelkich sił i mobilizować wszystkie wewnętrzne nieuruchomione dotąd rezerwy i środki dla sprawnego zaspokojenia tych potrzeb.

Tow. Bierut w swym referacie na VII Plenum mówił:

„Zrobiliśmy bardzo wiele w dziedzinie poprawienia warunków życia robotników, ale musimy sobie powiedzieć, że klasa robotnicza oczekuje od nas stałej i nieprzerwanej troski o jej warunki materialne i kulturalne, naszym zaś obowiązkiem jest czynić wszystko, aby nie zawieść jej oczekiwań, jej ufności. Bardzo wielu działaczy gospodarczych, partyjnych i związkowych ma często skłonność sprowadzać to zagadnienie do tzw. trudności obiektywnych, pomijając zupełnie fakt, że nawet przy rzeczywistych trudnościach, wynikających z konieczności mobilizacji olbrzymich środków na nasze potrzeby ogólno-państwowe, nie wolno nam zapominać o obowiązkach stałej troski o polepszanie warunków życiowych mas pracujących. Przy wytrwałych staraniach i nieustannej trosce o te sprawy, położenie materialne klasy robotniczej, mimo trudności, może i powinno się polepszać".

Poddając ostrej krytyce istniejące u nas przejawy często bezdusznego stosunku do istotnych zagadnień bytu klasy robotniczej i niewykorzystywania możliwości ich polepszenia — tow. Bierut mówi:

„Z czego wynikają te wszystkie fakty? Z braku nieustannej troski o robotnika, z bezdusznego stosunku do ludzi, z na wskroś zgniłego przekonania, że sprawy te nie tyczą administracji gospodarczej, że wystarczy dbać o maszyny, a można nie dbać o ludzi. Trzeba ostro zwalczać i zmienić jak najrychlej ten stosunek, trzeba poprawić warunki życia robotników i przejawiać o to stałą troskę, nie szczędzić w tym kierunku starań i wysiłków — takie jest zadanie. Istnieją ku temu wszystkie warunki, jeżeli nasi działacze partyjni, związkowi i gospodarczy, jeżeli terenowe rady narodowe wezmą się do tej sprawy z pełną energią, rozumiejąc, że taki jest kategoryczny nakaz partii".

Aby skutecznie wypełnić to wskazanie tow. Bieruta, aby w pełni realizować ten **kategoryczny nakaz** partii — nasze terenowe rady narodowe muszą znacznie więcej niż dotąd poświęcać uwagi sprawom, które składają się na całokształt warunków materialnego i kulturalnego życia mas, a więc warunków mieszkaniowych i sanitarnych, czystości, sprawności działania urządzeń komunalnych — usługowych i kulturalnych, które na codzień określają warunki bytu klasy robotniczej.

Nakazy wyborców

Już w toku kampanii wyborczej do rad w ZSRR wyborcy stawiają delegatowi — w okręgu, konkretne postulaty w zakresie podniesienia lub rozbudowy urządzeń komunalnych, a więc rozbudowy lub ulepszeń sieci ulic, kanalizacji, urządzeń zieleni, w zakresie budownictwa mieszkaniowego, remontów domów, rozbudowy sieci szkolnej, urządzeń zdrowia i kultury. Te tzw. „nakazy wyborców" delegat przenosi na teren rady.

„Nakazy wyborców" — zebrane z obwodów wyborczych — przeanalizowane przez radę — skonfrontowane z możliwościami gospodarczymi i finansowymi przyjęte zostają następnie przez radę jako program działania w tym zakresie. Rada w ciągu swej kadencji ocenia na swych posiedzeniach przebieg realizacji „nakazów wyborców", a delegaci dbają o ich sprawne wykonanie na swym terenie. Ten na wskroś demokratyczny system zapewnia obywatelom radzieckim prawo wysuwania konkretnych postulatów wobec władz terenowych, zabezpiecza oddolną kontrolę nad przebiegiem ich realizacji, wiąże delegata konkretną odpowiedzialnością za ich wykonanie wobec jego wyborców.

W tym świetle występuje z całą jasnością fakt ścisłego powiązania rad w Związku Radzieckim z potrzebami terenu, a z drugiej strony słabość powiązania z terenem naszych radnych, którzy często nie znają potrzeb bytowo-kulturalnych swego terenu, a co za tym idzie — nie stawiają przed radami konieczności ich zaspokajania.

Troska o polepszenie urządzeń komunalnych

Zagadnienia gospodarki mieszkaniowej, komunikacji miejskiej, urządzeń zdrowotnych i sanitarnych — są częstym tematem plenarnych obrad rad delegatów, posiedzeń ich komitetów wykonawczych i przedmiotem stałego badania i kontroli komisji radzieckich. Fakt ten stwierdziliśmy na wszystkich szczeblach, poczynając od Rady Moskiewskiej — poprzez rady delegatów Krasnodarskiego Kraju — aż do rady dzielnicowej miasta Krasnodaru.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania rad są sprawy wchodzące w zakres gospodarki komunalnej, czystości i estetycznego wyglądu miasta. Znajduje to również swój wymowny wyraz w strukturze komórek organizacyjnych (wydziałów i zarządów), obejmujących te zagadnienia w komitetach wykonawczych rad miejskich w ZSRR. Struktura dostosowana jest do szerokiego wachlarza zagadnień, wchodzących w zakres gospodarki komunalnej. I tak np. w mieście średniej wielkości, jakim jest Krasnodar — zakres tych zagadnień obejmują 3 zarządy: gospodarki komunalnej, gospodarki mieszkaniowej i tzw. zarząd „błagoustrojstwa" (estetyki i porządku miasta). Zarządowi „błagoustrojstwa" — podlegają: trust budowy ulic z własną fabryką asfaltu, kamieniołomami i cementownią, oraz przedsiębiorstwem transportowym; trust zieleni, zakład oczyszczania miasta, oraz grupa elektryków dla spraw oświetlenia miasta.

Ogromną uwagę poświęcają towarzysze radzieccy sprawie sprawnej pracy przedsiębiorstw miejskich i trosce o ich wyposażenie i zaopatrzenie. Dość powiedzieć, że wśród komórek Kom. Wyk. Rady Moskiewskiej jeden wydział tzw. techniczny — zajmuje się wyłącznie sprawami postępu technicznego w przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej.

Wzorowa czystość miast radzieckich

Czystość miast radzieckich jest uderzająca. Decydującą rolę w tej dziedzinie, obok niezmiernie wysokiego poziomu uświadomienia mieszkańców miast ZSRR, dbających na każdym kroku o ich estetykę i piękno — jest niezwykle sprawna i postawiona na najwyższym poziomie technicznym praca przedsiębiorstw oczyszczania miasta. Moskiewskie przedsiębiorstwo oczyszczania miasta dysponuje parkiem 1700 nowoczesnych specjalnych maszyn. Nasza delegacja miała możność oglądać jedyne w swoim rodzaju zjawisko, gdy podczas wielodniowej śnieżycy nad Moskwą — na ulicach ani przez chwilę nie leżał śnieg, błyskawicznie uprzątany i wywożony z miasta.

Sprawą, która jest przedmiotem szczególnej uwagi w pracy rad delegatów — jest zagadnienie gospodarki mieszkaniowej, jako podstawowego czynnika zabezpieczającego warunki bytu mas pracujących.

Obok olbrzymiego zakresu nowego budownictwa mieszkaniowego, które tylko w roku 1951 wyraża się w ZSRR liczbą 27 milionów m kw., a które w bardzo znacznej części prowadzone jest przez rady terenowe, — wielką uwagę przywiązują rady do sprawy utrzymywania na najwyższym poziomie stanu istniejących budynków mieszkalnych i zabezpieczenia w nich najlepszych warunków mieszkalnych ludności pracującej. Stąd też rady wszystkich szczebli wiele trudu i uwagi poświęcają zagadnieniu remontów kapitalnych i bieżących. Moskiewski zarząd budynków mieszkalnych posiada ogromny trust remontowo-budowlany i specjalne biuro projektów, a przy zarządach dzielnicowych istnieją specjalne kantory remontowo-budowlane dla prowadzenia remontów bieżących.

Socjalistyczna opieka nad domem

Walka o zabezpieczenie własności socjalistycznej, o wzorową eksploatację, czystość i estetykę budynków mieszkalnych jest udziałem szerokich mas obywateli radzieckich W miastach radzieckich istnieje szeroko rozpowszechniana akcja „socjalistycznej opieki" nad domem — ze strony samych mieszkańców. Polega ona na konkretnych zobowiązaniach i współzawodnictwie mieszkańców w zakresie utrzymania domów we wzorowym porządku i przeprowadzaniu własnymi siłami drobnych remontów bieżących. W akcji tej doniosłą rolę odgrywają komitety blokowe i uliczne oraz komisje współdziałania przy zarządach budynków mieszkalnych.

Rady terenowe przywiązują również wielką wagę do zagadnień rozwoju urządzeń kulturalnych i socjalnych. Praca i stan wyposażenia szkół, przedszkoli, ośrodków życia kulturalnego i żłobków jest przedmiotem stałej troski, opieki i analizy komisji rad i ich komitetów wykonawczych. W Moskiewskiej Radzie istnieje specjalny wydział, zajmujący się wyłącznie budownictwem obiektów kulturalno-socjalnych, któremu podporządkowane są specjalne przedsiębiorstwa budowlane. Ponadto wydziały tego typu, jak oświaty lub zdrowia — mają własne małe przedsiębiorstwa remontowo - budowlane — dla przeprowadzania remontów szkół, szpitali itp. Zabezpiecza to sprawne wykonywanie budów i remontów obiektów kulturalnych i socjalnych.

Szczególnie jednak ważnym i pouczającym dla nas doświadczeniem pracy rad delegatów w ZSRR jest ich olbrzymi dorobek w dziedzinie najszerszej mobilizacji mas pracujących do społecznych akcji w zakresie budownictwa urządzeń komunalnych, socjalnych i kulturalnych. Dzięki pracy politycznej i szerokiemu powiązaniu z masami pracującymi — do prac organizowanych przez rady terenowe w ramach akcji społecznej stają miliony obywateli radzieckich — przyczyniając się własną pracą do rozbudowy istniejących urządzeń miejskich, budowy parków i zwłaszcza do akcji czystości i podnoszenia wyglądu estetycznego miast i osiedli.

Zadania i cele tych akcji stawiane są przed załogami fabryk i zakładów pracy, które podejmują określone zobowiązania i prowadzą współzawodnictwo między załogami na powierzonych im odcinkach pracy.

Na drodze akcji społecznych w ZSRR corocznie — siłami miejscowej ludności — buduje się setki kilometrów dróg i ulic, setki kilometrów torów tramwajowych i sieci wodno-kanalizacyjnej. Zakłada się olbrzymie połacie parków i zieleni, sadzi tysiące drzew i krzewów. W pracach tych przodującą rolę odgrywa młodzież radziecka.

Ta powszechna mobilizacja do prac społecznych — przyczyniając się do wydatnego podniesienia warunków bytu mas pracujących, spełnia jednocześnie olbrzymią rolę wychowawczą w kształtowaniu świadomości socjalistycznej i wyrabianiu wzorowego stosunku ludności pracującej do socjalistycznej własności.

Wykorzystać radzieckie doświadczenia

W świetle tych doświadczeń, stosowane przez nasze rady formy mobilizacji mas dla prac społecznych przy rozbudowie urządzeń komunalnych i socjalnych są daleko niedostateczne. W dziedzinie tej istnieją u nas jeszcze ogromne rezerwy, które umiejętnie uruchomione — winny dać nam nowe możliwości w zakresie systematycznego podnoszenia warunków bytu mas pracujących.

Olbrzymie osiągnięcia rad delegatów ZSRR, ich wkład w dzieło budownictwa komunizmu w ZSRR — powinny stać się źródłem nauki i doświadczenia w naszej codziennej pracy rad narodowych i powinny być twórczo stosowane na etapie naszych zadań budownictwa socjalistycznego. Wspaniały wzór troski Rad Delegatów Ludu Pracującego w ZSRR o coraz lepsze zaspokajanie potrzeb materialnych i kulturalnych ludności — powinien mobilizować nasze rady do nieustannej walki o podniesienie stylu pracy w dziedzinie zaspokajania codziennych potrzeb mas pracujących naszego kraju.

Po powrocie z wycieczki założyli spółdzielnię

Wielu z nich jechało po raz pierwszy na prastare, piastowskie ziemie, które oderwane niegdyś przez zachłannych zaborców od macierzy wróciły do niej na zawsze. Ciekawi byli tych ziem. Jak żyją tam nasi ludzie, jak przy pomocy władzy ludowej je zagospodarowali. Najbardziej jednak pasjonował ich właściwy cel wycieczki — zobaczyć, jak się powodzi na Ziemiach Zachodnich tym chłopom, którzy zorganizowali spółdzielnie produkcyjne. Bo to w Krakowskiem, różnie się o tych spółdzielniach słyszało, różne plotki na ich temat krążyły.

Teraz każdy będzie mógł sprawdzić wszystko osobiście na miejscu, zobaczyć, porozmawiać z ludźmi, dowiedzieć się, jak to jest z tą wspólną gospodarką i zajrzeć do prywatnych domów, prywatnych spiżarń i komór. Jechali do woj. wrocławskiego.

W powiatowym mieście Dzierżoniowie, do którego przybyli, Mendoń z Florinki (pow. Nowy Sącz), indywidualny gospodarz, zwrócił uwagę na nowe kioski.

— „Spółdzielnia Kietlin-Niemcze" — przeczytał na wiszącym szyldzie. — A co to znaczy?

— To są kioski naszych spółdzielń produkcyjnych — wyjaśnił ktoś z miejscowych. — Sprzedają tu spółdzielcy swoje produkty. Szczególnie żony robotników chwalą sobie te kioski, taniej niż u handlarek i przekupek mogą kupować świeże jarzyny, owoce. Oczywiście w domu nie omieszkają powiedzieć, gdzie ten czy ów produkt kupiły, zachęcają innych.

W pow. dzierżoniowskim na 47 gromad w 42 są już spółdzielnie produkcyjne, w pozostałych zaś pięciu — komitety założycielskie.

W Kietlinie...

Spółdzielnia produkcyjna Kietlin-Niemcze, którą jako pierwszą zwiedzili chłopi woj. krakowskiego, należała do grupy raczej „starszych". Istniała początkowo jako spółdzielnia parcelacyjno-osadnicza, w roku jednak 1949 członkowie jej podpisali statut III typu spółdzielni produkcyjnej. Przyzwyczaili się już do wspólnej roboty, przekonali się o wyższości kolektywu nad wysiłkami „w pojedynkę".

Chodzili wycieczkowicze po Kietlinie, badali skrupulatnie wszystko, zaglądali do zakamarków. Czy aby ktoś ich nie oszukuje, czy aby jest tak, jak mówią.

— No cóż — wyjaśniał przewodniczący spółdzielni — nie łatwy mieliśmy początek. Nasze pierwsze 17 rodzin miało sporo kłopotów gospodarczych. Brak było POM-u, za mało mieliśmy maszyn. W pierwszym roku dniówka w przeliczeniu na pieniądze wypadła nam po 15.60 złotych. I wtedy zobaczyli nasi sąsiedzi, że w spółdzielni jest lepiej, niż na indywidualnej gospodarce. Wstąpili więc do nas nowi członkowie. W r. 1950 wartość dniówki obrachunkowej wyniosła już w produktach i pieniądzach po 19 zł, a w r. 1951 po 31 zł. Rósł dobrobyt członków, bo rosły i urodzaje. W roku ubiegłym np. zebraliśmy po 380 q buraka z ha, 290 q ziemniaków, 35 q pszenicy, 25 q żyta, 21 q jęczmienia. A tu w oborach i chlewach możecie policzyć nasz żywy inwentarz. Dorobiliśmy się 82 krów, 170 owiec, 66 świń, 28 koni. No i teraz, jak widzicie, stoimy już wcale nieźle. Zaczynaliśmy od 17 rodzin, a dziś jest nas 45. Do pracy, jeśli trzeba, wychodzi 116 osób.

— To wspólne, spółdzielcze — wtrącił Popiela z pow. chrzanowskiego. — Ale mnie interesuje co wy macie w domu.

Akurat obok stał Nowak, jeden z członków spółdzielni. Bez słowa pociągnął Popielę za rękaw. Poszli razem. Ładny dom miał Nowak. Piękne meble, głośnik radiowy, maszyna do szycia.

— I to wszystko własne? — pyta Popiela.

— Własne. A to też.

W spiżarni stał 50-kilowy worek cukru, który Nowak otrzymał przy podziale dochodu, sporo mąki, butle z winem owocowym własnego wyrobu. Rozejrzał się Popiela i po obejściu. W chlewiku chrząkały 3 świnie, w oborze akurat przeżuwały żwaczkę 2 krowy, pod nogami kręciły się kury.

— Z mojej działki przyzagrodowej — tłumaczył Nowak — dostałem spory dochód. W spółdzielni przepracowałem 450 dniówek obrachunkowych, gotówki i produktów przy podziale dochodu w przeliczeniu na pieniądze otrzymałem 13.950 złotych.

— A żona też pracuje?

— A wasza to nie pracuje, co? Nasze kobiety dużo nam pomagają! Buraki na przykład — to już wyłączna niemal sprawa kobiet. Wiele nam pomagają i przy innych pracach. Wyrabiają niektóre z nich po 1,5 dniówki obrachunkowej w dzień.

...i gdzie indziej

Po Kietlinie zwiedzili jeszcze spółdzielnię w Piotrówce, „Podhalankę" w Jordanowie, w której spotkali wielu znajomych spod Nowego Targu. „Podhalanie" przyjechali tu w latach powojennych, przenieśli się z podgórskich, przeludnionych wsi. Tu też założyli spółdzielnię.

— Oj, jacy wy jesteście powolni — mówił do ziomków przewodniczący spółdzielni Rogal. — Znacie mnie i przecież niektórzy, z Waksmunda pochodzę. Ja wam mówię — tu nie ma co się zastanawiać. Zakładajcie spółdzielnie, inaczej żyć zaczniecie, lepiej. Ja to już na własnej skórze sprawdziłem. Mówicie, że ziemie są gorsze na Podhalu, to się nie uda? Uda się, przy kolektywnej gospodarce i gorsza ziemia da lepsze plony. A przecież i hodowlę możecie rozwinąć, tyle tam pastwisk, łąk. Grunt to zacząć.

W „Podhalance" też zaczęli od 23 członków. W rok później było ich już 27 a jeszcze rok potem — już 60.

— Czy jednak wszyscy chętnie pracują? — zainteresowała się Maria Furdzik z Wadowic.

— Nie, nie wszyscy — objaśnił jeden z członków spółdzielni, Poroński. — Ja na przykład wyrobiłem 495 dniówek, Wiśniewski 465, Wiatr 612. A taki Rzepka tylko 162, Chudzik 74. W tym roku, po podziale dochodów, zaczynają się i oni brać do roboty, bo widzą sami, że nie tylko tracą zaufanie u nas, ale i przegrywają na tym finansowo. W spółdzielni, jak to w spółdzielni, więcej pracujesz — więcej dostaniesz, mniej i gorzej pracujesz — mniej dostaniesz. Staramy się ich przekonywać, wychować, krytykujemy na zebraniach. Jeśli zaś nic nie pomaga, to trudno. Nierobów nie będziemy trzymać. Właśnie Chudzik jest taki uparty. Czekamy do żniw i jeśli tylko będzie bumelował nadal — wyrzucimy go ze spółdzielni.

Ruszyli z robotą w domu

Z nowymi myślami wracali do domu wycieczkowicze, inni wracali do swych podkrakowskich wsi. Gościli u swoich, takich samych chłopów jak i oni, dużo lepiej jednak żyjących, mądrzej gospodarujących.

W jednym przedziale wagonu zebrała się grupka z Florinki w pow. nowosądeckim. Mendoń, Łatka, Szczecina, Aniela Litawa. Gawędzili o tym i owym, wspominali swój pobyt u spółdzielców Dolnego Śląska.

— Trzeba ruszyć teraz z robotą w domu — powiedział na zakończenie Mendoń. — Nie możemy stać jedną nogą na traktorze, a drugą na starym chłopskim pługu, trzeba obie przełożyć na traktor. Teraz nie tak ciężko będzie nam to zrobić, przybyło pewności i wiary w dobrą sprawę.

We Florince 11 czerwca z inicjatywy organizacji partyjnej przy organizacyjnej pomocy Komitetu Gminnego odbyło się zebranie gromadzkie. Dokładnie i wyczerpująco opowiadali uczestnicy wycieczki, o tym, kogo i co widzieli w spółdzielniach.

— Byliśmy u chłopów - spółdzielców, którzy pochodzą z naszych stron, widzieliśmy, że dobrze im się powodzi. I powiem wam — nie ma sensu czekać — przekonywał Mendoń — powinniśmy i u siebie spółdzielnię założyć. Tym bardziej, że mamy już komitet założycielski.

Po przeprowadzeniu szerokiej dyskusji — omówiono statuty w całkich typów spółdzielni, w tym samym dniu statut typu Ib podpisało 12 ludzi, wybrano zarząd spółdzielni. Nazajutrz zdecydowało się jeszcze czterech, w kilka dni później znów 4. Nie zabrakło wśród nich ani jednego członka wycieczki.

Podróż i odwiedzenie spółdzielni stały się decydującym bodźcem, wycieczkowicze są w powiecie nowosądeckim najlepszymi agitatorami, przekonują faktami, dowodami. Trzeba przyznać, że docenił tę sprawę Komitet Powiatowy, komitety gminne partii. Organizują spotkania chłopów z uczestnikami wycieczek do kołchozów Związku Radzieckiego i spółdzielni produkcyjnych w Polsce. Spotkania odbywają się zgodnie z opracowanym planem terminów, miejsca. To wszystko złożyło się m. in. na przyśpieszenie powstania nowej spółdzielni we Florince, na to, że w chwili obecnej liczy już 26 członków.

Ożywiły się znacznie i inne g

Czytelnicy i korespondenci piszą

Rozczarowanie mieszkańców gromady Ślęzaki

Gromada Ślęzaki w gminie Baranów Sandomierski, pow. Tarnobrzeg, jest gromadą, do której kino objazdowe zupełnie nie dociera.

Były jedynie wyświetlane filmy przez przechodzące wojska radzieckie. Filmy te bardzo interesowały mieszkańców gromady i cieszyły się dużą frekwencją.

Wioska nasza za czasów sanacji była bardzo zacofana pod względem kulturalnym.

Obecnie ludność w Ślęzakach czyta gazety, książki i różne czasopisma. Chłopi rozumieją, co mają do zawdzięczenia władzy ludowej, toteż zawsze wywiązują się z obowiązków wobec państwa.

Wciąż jednak naszej gromadzie brak żywego słowa. O radiofonizacji na razie nie może być mowy, bo wieś nie jest jeszcze zelektryfikowana, ale kino objazdowe to na pewno mogłoby przyjechać.

Do tego samego wniosku doszło widocznie również kierownictwo kin objazdowych, w Tarnobrzegu, bo tydzień przed Świętem Ludowym zawiadomiło naszego sołtysa, żeby poinformował mieszkańców gromady o przyjeździe kina.

Sołtys oczywiście ogłosił czym prędzej tę radosną wieść. W oznaczonym dniu mieszkańcy trzech wsi (z których składa się gromada Ślęzaki, oddalonych od siebie każda o 4 km), zebrali się w Domu Ludowym w Ślęzakach, aby obejrzeć dawno oczekiwany film.

Sołtys wysłał do stacji Dąbrowica Młp. furmankę po obsługę kina, która miała przyjechać wieczornym pociągiem. Niestety. Przyjechały tylko wysłane bagażem, same aparaty. Pracownicy kina woleli widać zostać w Tarnobrzegu.

Rozczarowanie niedoszłych widzów w Ślęzakach było ogromne.

Może je naprawić jedynie niezwłoczny przyjazd kina objazdowego.

KAZIMIERZ PASEK
grom. Ślęzaki

Kolporterzy dzielą się doświadczeniami

Na terenie województwa warszawskiego odbywają się zjazdy powiatowe kolporterów prenumeraty zakładowej oraz listonoszy wiejskich i miejskich.

Na zjazdach, które odbyły się w dniu 22 czerwca br. w 12 powiatach naszego województwa wielu kolporterów podjęło zobowiązania indywidualne i zbiorowe do wzmożenia pracy kulturalno-oświatowej. Zobowiązania takie zostały podjęte na terenie Płocka, Mławy, Pruszkowa, Płońska.

Dyskusje na zjazdach powiatowych wykazały pełne zrozumienie przez listonosz wiejskich wielkiej roli, jaką spełnia praca socjalistyczna na terenie wsi w walce z ciemnotą i zacofaniem gospodarczym, z propagandą wroga klasowego.

Tow. Kołodziejczyk listonosz wiejski z Ożarowa, przodownik pracy, długoletni pracownik pocztowy na konferencji powiatowej w Pruszkowie powiedział, że wyniki swej pracy zawdzięcza ścisłemu powiązaniu się w codziennej pracy z chłopem małorolnym i średniorolnym, pracownikami PGR i chłopami ze spółdzielni produkcyjnych. Systematycznie propaguje wśród swoich czytelników i odbiorców prasę partyjną, dyskutuje z nimi na tematy poruszane w gazetach.

Tow. Sobień kolporter zakładowy z ZLP Pruszków długoletni pracownik, ma bardzo dobre wyniki na odcinku zjednywania nowych czytelników. Prawie wszyscy pracownicy jego zakładu są czytelnikami różnych pism, jego systematyczna praca uświadamiająca, wspólne czytanie pism i książek pozwoliło mu na zajęcie pierwszego miejsca wśród kolporterów w powiecie. Został on wybrany jako delegat na konferencję wojewódzką.

Konferencje powiatowe pokazały poważne osiągnięcia na odcinku propagowania czytelnictwa, pokazały też i różne braki. Poważne niedociągnięcia wytknięto PPK „Ruch" oraz Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego, które za mało popularyzują prasę wśród młodzieży szkolnej.

JÓZEF PACZYŃSKI
Grudów, pow. Grodzisk Maz.

Śladem listów naszych czytelników

„Walczmy z niechlujstwem"

Pod powyższym tytułem opublikowaliśmy 7[illegible] br. korespondencję Jerzego Gąsiorka z Warszawy, który pisał o niszczeniu przez pasażerów PKP wyściełanych ławek w wagonach II klasy.

W związku z tą notatką Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych zawiadomiła nas, że w swoim zakresie zarządziła, aby personel konduktorski i kontrolny zwracały baczną uwagę na zachowanie się podróżnych, zwłaszcza na wypadki bezmyślnego niszczenia tkaniny pluszowej. Za pomocą megafonów na stacjach będą wygłaszane apele do podróżnych, aby we własnym interesie dbali o kulturalny sposób odbywania podróży i wykazywali należytą troskę o wyposażenie przedziałów oraz nie cofali się przed zwracaniem uwagi niechlujnym współpodróżnym.

Dyrekcja OKP nadmienia, że samymi środkami administracyjnymi nie osiągnie się poprawy, jeżeli podróżni nie okażą pomocy służbie kolejowej w zwalczaniu niechlujstwa w czasie podróży.

Jedynie czynna postawa ogółu podróżnych w połączeniu z pracą personelu kolejowego może przynieść gruntowne zmiany w tej dziedzinie.

Kropki nad „i"

TANIE KONSERWY

Jak donosi agencja „Hellas Presse" zakupione przez rząd grecki w Ameryce konserwy mięsne i rybne wartości miliona drachm okazały się zepsute i musiały ulec zatopieniu.

Z dwu rodzajów „pomocy" amerykańskiej jakiej USA wielkodusznie użyczają Grecji: zepsutych konserw i armat, konserwy wypadną narodowi greckiemu mimo wszystko taniej. *k.*

OBRABOWANI Z MŁODOŚCI

Zbigniew Osten

Sprawa znalezienia pracy pozwalającej na jakie takie utrzymanie jest dla milionów młodych ludzi w Stanach Zjednoczonych zasadniczym problemem, który przesądza z góry przyszłość każdego z nich.

W wyniku wzrastającej militaryzacji gospodarki i faszyzacji kraju coraz mniejszej liczbie młodzieży udaje się rozwiązać pomyślnie to zagadnienie. 50 procent 6-milionowej armii całkowicie bezrobotnych w USA stanowi młodzież.

Ci zaś, którzy zdołali otrzymać zatrudnienie w przemyśle, są przedmiotem brutalnego wyzysku ze strony pracodawców. Przeciętny zarobek młodocianego robotnika wynosi mniej więcej jedną trzecią normalnego zarobku robotnika.

Perspektywy w kraju dolara

Blisko 74 procent młodzieży zatrudnionej w przemyśle, to robotnicy niewykwalifikowani, a 23 procent — półwykwalifikowani.

Droga do awansu zawodowego jest dla większości z nich zamknięta. Robotnik, który uczy się, jest „podejrzany" i niechętnie widziany przez przedsiębiorców. O jakichkolwiek ułatwieniach czy pomocy nie ma oczywiście mowy. Monopole obawiają się, że wraz ze wzrostem wykształcenia podniesie się świadomość robotnika i stanie się on mniej uległym obiektem wyzysku.

Aktywna praca w związku zawodowym lub postępowej organizacji młodzieżowej stanowi poważne „przestępstwo" i kwalifikuje tych, którzy je popełniają, do zwolnienia z pracy.

Pułkownik John F. Morgan, szef „Bezpieczeństwa Przemysłowego" oświadczył na konferencji przemysłowców w Nowym Jorku:

„Otoczcie fabryki drutem kolczastym, reflektorami i wieżami stalowymi, zaopatrzcie straż fabryczną w granaty ręczne, weźcie odciski palców wszystkich robotników — jeśli nie dla innych celów, to przynajmniej dla zastraszenia. Tropcie wszelką agitację na terenie fabryki."

Takie metody terroru mają zapewnić bezwzględne posłuszeństwo robotników i swobodę wyzysku.

W razie choroby lub wypadku przy pracy robotnik skazany jest na skrajną nędzę. Z opieki lekarskiej korzystają tylko ci, którzy mogą za nią zapłacić. Jeszcze gorsza jest sytuacja młodych kobiet. Przedsiębiorcy z reguły nie zatrudniają mężatek. Młode dziewczęta, które chcą wyjść za mąż, najczęściej potajemnie biorą ślub i w obawie przed utratą pracy ukrywają ten fakt jak długo się da.

Bezrobotni z dyplomami

W poczekalniach amerykańskich biur pośrednictwa pracy pełno jest młodych ludzi z dyplomami ukończenia studiów uniwersyteckich, którzy bezskutecznie usiłują znaleźć odpowiednie zatrudnienie. W wyuczonym zawodzie nie ma dla nich miejsca. Imperialiści amerykańscy potrzebują żołdaków, którzy są tym lepsi im mniej wykształceni. Dla lekarzy, nauczycieli, przyrodników, czy inżynierów pracy nie ma.

Profesor Harris w artykule na temat szkolnictwa pisał: *„Jeżeli liczba uczniów nie zostanie zmniejszona, to w roku 1960 będzie szukało pracy kilka milionów ludzi m. in. nauczyciele i lekarze, których większość nie zdoła znaleźć żadnego stanowiska w swoim zawodzie".*

Jedyną troską tego „pracownika nauki" jest obawa, że pozbawieni pracy młodzi inteligenci *„powiększą siły rewolucyjne"*. Dlatego prof. Harris domaga się od władz zmniejszenia ilości miejsc na wyższych uczelniach i obcięcia mikroskopijnych funduszów przeznaczonych na oświatę.

Proces, który zapowiadał Harris, przebiega o wiele szybciej. Nie w 1960 r., ale już obecnie młodzi Amerykanie po ukończeniu studiów jedynie w nielicznych wypadkach mogą uzyskać pracę w swoim zawodzie. Wydatki na oświatę wynoszą w budżecie amerykańskim mniej niż 1 procent, z czego na powszechne nauczanie przypada niecałe 0,5 procent.

Aby zapobiec możliwości „powiększania sił rewolucyjnych" przez bezrobotnych absolwentów uniwersytetów, amerykańskie ministerstwo pracy wysłało do wszystkich wyższych uczelni i kolegiów broszurę, w której poleca studentom zawody.... subiektów, fryzjerów, telefonistek, bon do dzieci i robotników niewykwalifikowanych na farmach.

Mordercy potrzebni od zaraz

Amerykańskie wyższe uczelnie znajdują się pod kontrolą monopoli, które dyktują im swoją wolę i ustalają programy nauczania. Uniwersytetem w Harvard „opiekuje" się koncern Morgana, w Chicago — Rockefellera, w Pitsburgu — koncern Mellona.

Od kilku lat prowadzą one politykę forsownej militaryzacji uniwersytetów. Były wódz atlantydów — gen. Eisenhower, który był w 1948 r. prezydentem uniwersytetu Columbia, w przemówieniu inauguracyjnym sprecyzował jasno wymagania jakie podżegacze wojenni stawiają zakładom naukowym: *„Potrzeba nam zdrowych, młodych ludzi, zdolnych do noszenia munduru i obsługiwania działa".*

Otwartą apoteozą wojny i zbrodni są słowa przedmowy napisanej przez tego „pedagoga" do broszury pt. *„Wychowanie amerykańskie a kryzys międzynarodowy".*

„Wojna — pisze Eisenhower — *daje ludziom wzniosłe uczucie udziału we wspólnym wysiłku w przeciwieństwie do tchórzliwych wymagań społecznego zabezpieczenia, otępiających dziś mózgi wielu młodych ludzi w naszym kraju".*

Dla wytworzenia tych właśnie „wzniosłych" uczuć na terenie uniwersytetów prowadzi się intensywną propagandę wojenną. Wykładowcy „podejrzani" o sympatyzowanie z ruchem w obronie pokoju są natychmiast zwalniani. Ich miejsce zajmują „naukowcy" w rodzaju Eisenhowera.

„Pamiętajcie, że potrzebujemy morderców, tylko morderców. Najlepszymi mordercami zaś są nie ojcowie rodzin ani też mężczyźni 25-letni, czy starsi, lecz właśnie 18-letni chłopcy" — te słowa czytamy w artykule pod równie cynicznym tytułem *„Ministerstwo wojny planuje przyszłość waszych dzieci"*, wydrukowanym w organie Najwyższej Rady Oświaty USA: „Rodzice i Wychowawcy".

„Kultura" imperializmu

Temu samemu celowi służy amerykańska prasa, film i radio. Setki tysięcy „comicsów", zalewających co dnia Stany Zjednoczone głoszą kult zbrodni i zwyrodnienia.

Młodym ludziom, pozbawionym możliwości uzyskania pracy, młodzieży, która poddana jest ogłupiającemu i deprawującemu systemowi wychowania, militaryści amerykańscy chcą zaszczepić myśl, że zbrodnia jest czymś naturalnym i godnym pochwały, a wojna zaspokojeniem wrodzonych instynktów i obowiązkiem prawdziwego Amerykanina.

Dziennikarz Max Lerner trafnie scharakteryzował tą potworną maszynę do deprawowania społeczeństwa pisząc w artykule: *„Cała nasza cywilizacja przeniknięta jest bezlitosnym okrucieństwem człowieka w stosunku do człowieka. Znajduje to w takim stopniu odzwierciedlenie w filmach, że przestaje nam się podobać obraz, w którym nie ma kilku rodzajów śmierci. Tym przepojone są również nasze programy audycji radiowych. Tym przeniknięta jest cała nasza kultura".*

Kult zbrodni i zepsucia wypełnić ma życie młodzieży amerykańskiej. Imperialiści chcą by stał się on „ideologią" tych, których pozbawiają przy pomocy swego systemu wychowawczego młodości i prawdziwej radości życia. Rezultaty tej polityki są widoczne na każdym kroku. W zakładach dla umysłowo chorych przebywa 6 milionów Amerykanów. Wśród młodzieży szerzy się narkomania, wzrasta przestępczość. W 1950 r. popełniono w USA 1.790.030 poważnych przestępstw. 29 procent zostało dokonanych przez młodzież poniżej 24 lat.

Poważna część młodzieży amerykańskiej, wychowywana przez ulicę, film, prasę i radio stacza się na dno zbrodni i zepsucia. Pozbawiona pracy i radości życia oraz możliwości rozwinięcia swych zdolności twórczych, staje się rezerwą faszyzmu i upragnionego przez imperialistów mięsa armatniego.

Były szef amerykańskiej organizacji szpiegowskiej i dywersyjnej p. n. „Wolna Europa" Jackson, oświadczył niedawno w przystępie cynicznej szczerości, mówiąc o planowanej przez USA wojnie: *„W wojnie tej potrzebna nam będzie pomoc wszystkich chuliganów i opryszków, jakich tylko uda się nam zwerbować"*

Imperialistom nie udało się jednak zdeprawować większości młodzieży amerykańskiej. W niezwykle ciężkich warunkach walkę z faszyzacją, zdziczeniem i zbrodnią prowadzą organizacje „Liga Młodzieży Robotniczej" i „Postępowa Młodzież Ameryki" grupujące w swych szeregach tych, którzy nie chcą umierać za interesy Wall Streetu. Występują oni przeciw agresywnej wojnie w Korei i przygotowaniom do rozszerzenia agresji.

Młodzi postępowi Amerykanie walczą o prawo do pracy i szczęścia, walczą o pokój

„Pułkownik Foster przyznaje się do winy"

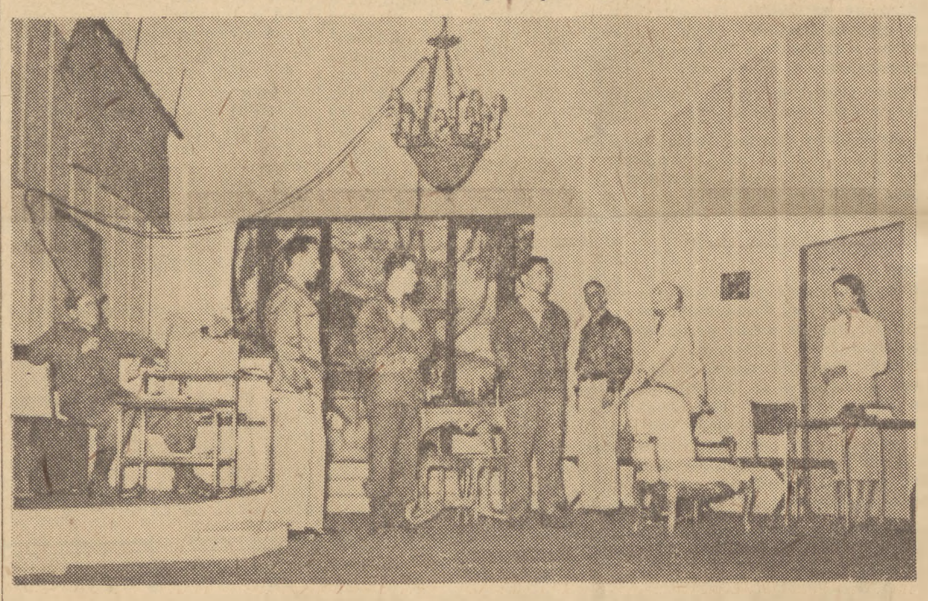

1 lipca odbyła się na scenie Teatru Kameralnego w Warszawie prapremiera sztuki Roger Vaillanda „Pułkownik Foster przyznaje się do winy", zabronionej w Paryżu przez rząd Pinay'a. Na zdjęciu scena zbiorowa z warszawskiego przedstawienia sztuki. Od lewej: Philippe Kellerson (sierżant Paganel), Raoul Guillet (porucznik Mac Allen), Jean Bertho (żołnierz Joe), Andre Charpak (Masan), Pierre Asso (pułkownik Foster), O'Brady (Cho Aodi Yang) i Loleh Bellon (Lya, córka Cho Aodi Yanga).

W STOLICY

255 izb i przedszkole otrzymała Praga w czerwcu

W ciągu ubiegłego miesiąca Praga otrzymała wiele nowych izb mieszkalnych. W nowej dzielnicy mieszkaniowej przy al. Stalingradzkiej ukończono budowę pierwszego przedszkola, w którym znajdzie pomieszczenie około 80 dzieci, oraz dużego budynku, mieszczącego 175 izb. Do użytku przekazany został również drugi budynek przy ulicy Strzeleckiej 6, w którym znajduje się 80 izb. *(z)*

Młodzież stolicy wybrała już 3717 delegatów na Zlot

W wielu dzielnicach Warszawy młodzież zakończyła już wybory delegatów na Zlot Młodych Przodowników. Między innymi wybory zakończyły się w Wawrze, Wilanowie, na Mokotowie i Żoliborzu. Wybory delegatów na wyższych uczelniach są już także zakończone.

Do dnia 1 lipca młodzież stolicy wybrała 3717 delegatów na Zlot. 812 delegatów wybrała młodzież szkolna, a młodzież z zakładów pracy — 2679 osób. Studenci wybrali 181 delegatów wyróżniających się w nauce i pracy społecznej. Młodzież wiejska z terenów przyłączonych do stolicy wybrała do 1 lipca 45 delegatów.

Wybory delegatów na Zlot Młodych Przodowników-budowniczych Polski Ludowej zakończą się w Warszawie 4 lipca. *(kw)*

Mała mechanizacja dała duże korzyści

W wagonowni Szczęśliwice przez długi czas podstawiano ręcznie wagony remontowane na stanowiska windowe. Do tej czynności, każdorazowo potrzeba było kilkunastu ludzi.

Toteż naczelnik wagonowni tow. Ryszard Smulski zaproponował i zainicjował sporządzenie mechanicznego sposobu podstawiania wagonów. Niedużym kosztem, za pomocą liny stalowej i prostej w konstrukcji przekładni zębatej, jeden człowiek podciąga wagony bez wysiłku na stanowiska. *(w)*

„Punktowce" na Muranowie otrzymują już elewacje tynkowe

Brygady tynkarskie zjednoczenia BW-2 rozpoczęły już zakładanie elewacji tynkowych na pierwszych „punktowcach" muranowskich. W pierwszej fazie tynki otrzymają budynki położone wzdłuż osi dawnej ulicy Karmelickiej. W drugiej fazie galeriowce położone na odcinkach B i C-49 osiedla. *(z)*

TEATRY

Polski — „Intryga i miłość" — g. 19. **Kameralny** — Występy francuskiego zespołu teatralnego. **Narodowy** — „Las" — g. 19. **Nowy** — „Sen nocy letniej" — g. 19. **Powszechny** — nieczynny. **Syrena** — „To się pokaże..." — g. 19.15 **Współczesny** — „Ich czworo" — g. 19. **Nowej Warszawy** — „Mindowe" — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — „Oto Ameryka" — g. 19. **Satyryków** — nieczynny. **Guliwer** — „Guliwer w krainie Liliputów" — g. 16.30. **Lalka** — „Zielony mosteczek" — g. 17. **Ludowy-Muzyczny** — „Wachlarz" — g. 19 (premiera). **Letni** — nieczynny. **Ateneum** — „Pociąg do Marsylii" — g. 19. **Cyrk nr 4** (Marszałkowska róg Rutkowskiego) — g. 19.30.

KINA

Moskwa — „Kawaler Złotej Gwiazdy" — g. 15.30, 18, 20.30. **Palladium** — „Strefa zachodnia" — g. 16.15, 18.30, 20.45. **Praha** — „Stalowi bojownicy" — g. 17, 19, 21. **Śląsk** — „Stalowi bojownicy" — g. 16.30, 18.30, 20.30. **Atlantic** — „W dni pokoju" — g. 11, 16, 18, 20. **Polonia** — „Dziewczyna i traktor" — g. 16, 18, 20. **Stolica** — „Cygański tabor" — g. 16, 18, 20. **W-Z** — „Nędznicy" — seria II — 16, 18.15, 20.30. **1 Maj** — „Nędznicy" — seria I — g. 16, 18.20. **Ochota** — „Kariera w Paryżu" — g. 16, 18, 20. **Syrena** — „Wielki koncert" — g. 16, 18, 20. **Tęcza** — „Zew morza" — g. 16, 18, 20. **Lotnik** — „Goal" — g. 17 i 19.

PORANKI

Atlantic — „Rozmaitości" — g. 13. **Polonia** — „Pewnej nocy" — g. 14. **Syrena** — „Nicolaus Nikleby" — g. 14.

Cena biletów na poranki wynosi 1.35 zł.

RADIO

PIĄTEK 4 LIPCA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.15 Muzyka, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka rozrywkowa, 8.30 Aud. dla obozów i kolonii letnich, 8.50 Przerwa, 10.00 Muzyka, 10.10 Aud. dla półkolonii i dziecińców wiejskich, 10.30 Pieśni komp. radzieckich śpiewa I. Gadeyska, 10.55 Aud. o książce Panfirowa p.t. „Bruski" J. Mietkowskiego, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę", 13.15 Informacje, 13.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Szczecińskiej P. R. p.d. Wł. Górzyńskiego, 13.59 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka radziecka — aud. słuchowiska w oprac. dr Zofii Lissa, 17.15 „Żarłok z brunatnego domku" — pog. inż. W. Geldnera, 17.30 Stylizowana polska muzyka ludowa w wyk. Ludowej Kapeli i Zesp. Wokalnego Rozgł. Warsz. p.d. St. Nawrota, 18.00 „Na szerokim świecie", 18.20 Popołudniowy koncert popularny z udziałem śpiewaków radzieckich: Zary Dołuchanowej i Rejzena, 19.20 „Teatr młodego słuchacza" aud. dla młodzieży, 20.26 Wiad. sportowe, 20.30 Polskie pieśni młodzieżowe, 20.45 Aud. dla kobiet wiejskich, 21.00 Reportaż literacki, 21.15 Koncert symfoniczny, 21.50 Felieton, 22.00 d. c. koncertu symfonicznego.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.50, 14.10, Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 14.00, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka, 6.50 Muzyka ludowa, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 8.00 Muzyka, 8.30 Aud. dla obozów i kolonii letnich, 8.50 Przerwa, 14.15 Utwory na obój w wyk. A. Chlupki, 14.30 Koncert Orkiestry i Chóru Rozgł. Łódzkiej P. R. pod dyr. Henryka Debicha, 15.10 „Narodziny mistrzów" odc. reportażu A. Żłobina, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Preludia Szostakowicza i Kabalewskiego w wyk. F. Kwalowej, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Muzyka rozrywkowa, 17.15 Utwory A. Borodina, 17.45 Z cyklu: „Chiny Ludowe budują nowe życie" reportaż red. Br. Wiernika, 18.00 Maniewicz: Kantata o pokój, 18.30 Radiowy Klub Racjonalizatorów, 18.50 „O tym i owym" — aud. J. Wołowskiego, 19.00 Melodie i piosenka, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Ludziom planu 6-letniego, 20.40 „Statek Nr. 1092" odc. pow. W. Melcer, 21.26 Wiad. sportowe, 21.30 Muzyka taneczna, 21.45 „Znacie to — więc posłuchajcie" aud. w oprac. i reż. Zb. Kopalki, 22.15 Reportaż z IV Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Międzyzdrojach, 22.20 „Na dobranoc", 23.00 Muzyka kameralna

Teatr

Optymistyczna tragedia Masana

Roger Vailland: „Pułkownik Foster przyznaje się do winy". Sztuka w 5-ciu aktach. Reżyseria: Louis Daquin. Dekoracje: Max Douy. Muzyka: Louis Durey. Prapremiera na scenie Teatru Kameralnego w Warszawie.

W dniu 1 lipca odbyła się w Warszawie prapremiera walczącej, politycznej sztuki Roger Vaillanda, którą rząd Pinay'a zabronił grać we Francji. Nie udało się amerykańskim okupantom Francji zakneblować ust pisarzowi, gdyż istnieje wolny świat, gdzie słowa walczące o pokój i postęp mogą swobodnie rozbrzmiewać ze sceny, mobilizować wolnych ludzi w imię wielkiej idei zwycięstwa człowieka nad bestią, która mu zagraża.

W czym tkwi wartość i siła sztuki Vaillanda? Dlaczego rząd Pinay'a tak bardzo przeraził się jej oddziaływanią? Dlaczego amerykańscy okupanci Francji tak pospiesznie i gorączkowo zażądali od swych sługusów zdjęcia jej z afisza?

Odpowiedź na te pytania dało nam warszawskie przedstawienie. Sztuka Vaillanda podejmuje nie tylko najaktualniejszy problem polityczny naszych czasów, mówiąc prawdę o wojnie w Korei i agitując na rzecz walki o pokój. Nie tylko demaskuje prawdziwe oblicze amerykańskich żołdaków niszczących brutalnie i bezwzględnie wolny i miłujący pokój kraj, rzucających bomby napalmowe na spokojne wsie i miasta, mordujących bezbronnych jeńców i cywilną ludność tej bohaterskiej ziemi. Nie tylko pokazuje ona najbardziej cyniczne, odrażające oblicze koreańskich sprzedawczyków i zdrajców swego narodu, którzy gotowi są iść jeszcze dalej niż Amerykanie, gotowi są wymordować całą ludność swego kraju byleby tylko obronić swe majątki, fabryki, interesy.

Ta sztuka mówi więcej. Pokazuje klęskę zbrodniarzy wojennych. Klęskę materialną i moralną. Nie pozostawia żadnej wątpliwości co do ostatecznego rezultatu tych wielkich zmagań potężnej Ameryki z małą Koreą. I choć po stronie Ameryki są czołgi i samoloty, bomby i miotacze min, przewaga techniczna i ilościowa — to jednak nie ona zwycięża.

W pięknym dialogu z pierwszego aktu przypomina Vailland o tej sile, której nie biorą pod uwagę amerykańscy zbrodniarze wojenni. Przypomina o ogromnej sile moralnej narodu walczącego o swą wolność na swej ziemi ojczystej, o słuszności sprawy, za którą on walczy i pewności jej zwycięstwa. Vailland przypomina, że wojska Mao Tse-tunga biły Amerykanów czołgami i bronią na nich zdobytą, że partyzanci koreańscy zadają codziennie potężne ciosy armii amerykańskiej choć nie mają nowoczesnej broni i choć nieraz z gołymi rękami rzucać się muszą na uzbrojonych po zęby najeźdźców, aby ją zdobyć. Przypomina o sile i znaczeniu solidarności robotników całego świata z walczącym ludem Korei.

Komunista Masan który znajduje się w rękach Amerykanów — zostaje rozstrzelany. Tak, jakby przewidując postępowani amerykańskich katów Kożedo Vailland pisząc swą sztukę w roku 1951 pokazał jak normalny, a nawet w swym mniemaniu „uczciwy" oficer amerykański wydaje rozkaz rozstrzelania bezbronnego i skutego więźnia. Ale choć Masan ginie, wiemy że jego sprawa zwycięży. Niedługo po jego rozstrzelaniu partyzanci uwalniają koreańskie miasteczko i biorą do niewoli amerykańskich oficerów i żołnierzy. Pułkownik Foster, który jeszcze przed kilkoma godzinami wydał zbrodniczy rozkaz rozstrzelania bezbronnego więźnia, będzie próbował teraz zataić swój stopień oficerski i swe nazwisko, by ujść odpowiedzialności za swe zbrodnie. Kiedy to mu się nie udaje i kiedy zostaje rozpoznany — przyznaje się do winy.

Cóż dziwnego, że generałowi Ridgway'owi i jego kompanom przybyłym z Korei do Paryża nie w smak musiała być taka sztuka. Sztuka — która wyraźnie zapowiada, że zbrodniarze wojenni staną przed sądem narodów, gdzie będą musieli odpowiadać za popełnione zbrodnie. Cóż dziwnego, że amerykańskim okupantom Francji i burżuazyjnym zdrajcom swego narodu nie mogła spodobać się sztuka, która zapowiada, że wbrew terrorowi i zbrodniom, zwycięstwo należeć będzie do takich, jak komunista Masan i jego bracia w całym świecie.

Rząd Pinay'a miał pełne powody, aby przerazić się wymowy sztuki Vaillanda. Jest ona tym groźniejsza, że mówi prawdę o wojnie w Korei w sposób niesłychanie sugestywny i przekonujący. Z dużym talentem przetopił Vailland polityczną treść sztuki w literackie piękno obrazów, dialogów i postaci ludzkich, przemawiających nie tylko do rozumu, lecz również do uczuć i wyobraźni każdego człowieka. Vailland potrafił pokazać to, co w dramacie jest najważniejsze: dramatyczny konflikt i sprawy człowieka. Pułkownik Foster nie jest wcale „urodzonym zbrodniarzem". Przeciwnie. Ma on duże wykształcenie, kulturalne maniery, kocha swą żonę i dzieci. Co więcej: kiedy w pierwszym akcie dowiaduje się o zamiarach zamordowania koreańskiego komunisty, jest temu zdecydowanie przeciwny. Występuje przeciwko samowoli i aktom gwałtu wobec koreańskiej ludności cywilnej. „Nie jesteśmy zbrodniarzami wojennymi. Przybyliśmy tu, aby bronić Korei przed komunistami" — mówi nie bez przekonania pułkownik Foster w pierwszym akcie.

Vailland pokazuje, że właśnie taki przeciętny „kulturalny" Amerykanin staje się pod wpływem działania maszyny wojennej zbrodniarzem, który wydaje w czwartym akcie rozkaz totalnego zniszczenia miasta i rozstrzelania komunisty Masana.

W osobie porucznika Mac Allena pokazuje autor inne wydanie amerykańskiego najeźdźcy. Ten młody bęcwał nie ma już żadnych skrupułów. On morduje i niszczy okupowany kraj w sposób przypominający nam żywo metody esesmanów i gestapowców. Autor wymierza mu zasłużoną karę. Porucznik Mac Allen ginie niesławną śmiercią zadaną mu przez partyzantów.

Dając przekrój armii amerykańskiej, Vailland pokazał typowe postacie jej oficerów i żołnierzy. Widzimy wśród nich głupiego i bezwolnego Joe, który ciągle żuje gumę, wypełnia posłusznie wszystkie rozkazy swego dowództwa, będąc powolnym narzędziem w jego rękach. Widzimy wśród nich jednak również odważnego sierżanta Paganela, który jest przeciw wojnie, ma krytyczny stosunek do amerykańskich zbrodni w Korei i reprezentuje w sztuce tę drugą, lepszą Amerykę. Paganel nie jest komunistą, ale wojna w Korei otwarła mu oczy na niejedno. W niewoli koreańskiej będzie miał czas przemyśleć do końca problemy, które zaczął rozgryzać.

Równie prawdziwie i trafnie pokazał Vailland przekrój społeczeństwa koreańskiego. Obok kapitalisty i zdrajcy Cho Aodi Yanga, wspólnika i protegowanego amerykańskich okupantów, widzimy jego bohaterską córkę, która naraża się na pewną śmierć w służbie wywiadowczej koreańskiej partyzantki. Obok złodziei, zdemoralizowanych do szpiku kości (jedynej ostoi godnej zaufania koreańskiego kapitalisty) widzimy bohaterskiego komunistę Masana i dowódcę zwycięskich partyzantów.

Sztuka Vaillanda nie należy do łatwych dla inscenizatora, choć zawiera materiał niezwykle wdzięczny i godny wysiłku. Duży ładunek ideowy sztuki wymaga położenia głównego nacisku na wydobycie jej treści politycznej. W tym jedynie słusznym kierunku poszedł Louis Daquin, znany nam dobrze jako znakomity reżyser filmowy, tym razem pokazujący swe wysokie kwalifikacje i możliwości w dziedzinie reżyserii teatralnej. Daquin dał przedstawienie niesłychanie proste, dyskretne, bezpośrednie, a przez to właśnie najbardziej sugestywne. Ileż sytuacji, czy dialogów sztuki groziło niebezpieczeństwem melodramatu, czy nadmiernie rozbudowanych efektów reżyserskich, względnie aktorskich. Daquin uniknął ich wszystkich. Nic nie odwraca uwagi widza od głównego problemu sztuki. Przeciwnie: wszystko ją na nim koncentruje.

Jednolity wyraz i styl przedstawienia, w pełni realistyczny i przekonujący, udało się osiągnąć reżyserowi również dzięki temu, że aktorzy podporządkowali się doskonale jego koncepcji. Przedstawienie sztuki „Pułkownik Foster przyznaje się do winy" jest przykładem pięknej zespołowej pracy wszystkich artystów występujących w sztuce. Nie ma w przedstawieniu solistów. Aktorzy świadomie służą wydobyciu idei utworu. Żaden z nich nie myśli o indywidualnym popisie gry aktorskiej.

Najtrudniejszą rolą w sztuce jest postać Lyi. Dziewczyna ta gra podwójną grę. Musi udawać, że jest przyjaciółką Amerykanów, a jednocześnie dać do zrozumienia widowni, że serce jej bije dla partyzantów. W ogóle pokazywanie gry i maski na scenie, granie gry, jest sprawą niesłychanie skomplikowaną. Młoda aktorka francuska Loleh Bellon zadziwiła wszystkich znakomitym ujęciem tej postaci i pokonaniem jej wszystkich trudności. Odtworzenie siły moralnej, piękna wewnętrznego i zewnętrznego tej bohaterskiej dziewczyny, ogromny urok osobisty i wdzięk — oto liczne zalety tej kreacji.

Tytułową rolę pułkownika Fostera grał doskonale znany aktor francuski Pierre Asso. Był on w miarę neurasteniczny i chwiejny, kulturalny i zakłamany, by pod koniec sztuki stać się bezwzględnym i wreszcie załamać się po klęsce. Sposób w jaki Asso zagrał ostatnią scenę przyznania się do winy pułkownika Fostera przynosi zaszczyt artyście tak dobrze reprezentującemu piękną francuską sztukę gry aktorskiej.

Trudno omawiać szczegółowo kreacje wszystkich aktorów, biorących udział w przedstawieniu. Należy jednak zwrócić uwagę przynajmniej na dwóch jeszcze. Philippe Kellerson pokazał wielką klasę aktorską w małej roli sierżanta Paganela. Było w tej postaci jakieś dziwne ciepło wewnętrzne, prawdziwe człowieczeństwo. Paganel w ujęciu Kellersona zdobył sobie powszechną sympatię widowni. Odrażającą postać miejscowego Li Syn-mana (Cho Aodi Yanga) grał aktor O'Brady. Najmniejsza nawet przesada uczyniłaby z tej postaci sztampowy szwarc - charakter. Tymczasem O'Brady był prawdziwym i wiarygodnym choć wstrętnym człowiekiem. Uprawdopodobnił on nawet jakieś swoiste wydanie miłości do córki, które przejawiło się w pragnieniu kupienia jej męża. Wszystko to było prawdziwe, a więc wiarygodne. A jego monolog o „kuzynach", których interesów bronią amerykańscy żołnierze był swojego rodzaju majstersztykiem. O'Brady ma duże zdolności satyryczne. Słusznie potraktował on postać Cho Aodi Yanga z pewną dozą dyskretnej autoironii.

Postać żołnierza Joe zarysował bardzo zabawnie Jean Bertho. W roli Masana wystąpił młody aktor Andre Charpak. W roli porucznika Mac Allena — Raoul Guillet. W pozostałych rolach grali: Vincent Vial (bardzo dobry w niemej roli służącego koreańskiego Sve), Georges Montant, Emile Genevoix, Jean Dick, Maurice Oury, i Pierre Francais (dzielny dowódca partyzantów koreańskich).

Bardzo dobre w kształcie i w kolorze, realistyczne dekoracje zaprojektował Max Douy. Szczególnie surowy, prawie tragiczny pejzaż koreański jako tło wydarzeń, pomaga reżyserowi w wydobyciu właściwego nastroju niszczycielskiej wojny.

Po raz drugi gościmy w Polsce Ludowej francuski zespół teatralny. Pierwszym był teatr Jouveta, który zapoznał nas z inscenizacją klasycznego utworu literatury francuskiej, „Szkoły żon" Moliera. Zespół, który gościmy obecnie prezentuje w Polsce utwór współczesnej, walczącej literatury francuskiej w doskonałym wykonaniu. Wymiana kulturalna między naszymi narodami umacnia więzy przyjaźni, które nas łączą, przyczynia się do rozwoju kultury, sprzyja wzrostowi sił obozu pokoju. Zwycięstwo, które odniosła sztuka Vaillanda i jej przedstawienie w Warszawie, powinno utorować jej drogę do zwycięstwa w Paryżu. My zaś jesteśmy wdzięczni francuskim artystom i autorowi sztuki, że dali nam przeżycie o wielkiej wartości ideowej i artystycznej. Gorącym i serdecznym przyjęciem artystów francuskich,